Nr. 22. Lwów, dnia 31. maja 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym"*, *„Bartnikiem postępowym"* i *„Gospodarstwem kobiecem"* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K 16·—, względnie Rub. 13·—. Mk. 26·—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:
Administracya „Rolnika", Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

BRON. JANOWSKI.

Jeszcze w sprawie uregulowania wynagradzania robocizny.

W zeszycie 20-tym *Rolnika* rzuciłem myśl rozwiązania kwestyi braku robotnika rolnego, spowodowanego po części jego niechęcią oddawania swej pracy za wynagrodzenie pieniężne, za pomocą częściowego wynagradzania najemników artykułami przez nich pożądanymi, a więc np. solą, cukrem, naftą, zapałkami, materyałami na obuwie i ubranie, gotowem obuwiem i ubraniem, chustkami, bielizną itp., dostarczanymi w tym celu przez magazyny, potworzone przy Ekspozyturach rolniczych właścicielom gruntów ornych, potrzebującym do ich uprawy robotników, a to w stosunku do wielkości posiadanego obszaru ornego.

Obecnie pragnę projekt ten omówić bardziej szczegółowo, a to tembardziej, że spotkał się on z pewnem uznaniem ze strony czynników zainteresowanych.

Przedewszystkiem spróbuję określić wysokość kwoty pieniężnej, którąby należało wyznaczyć na jednostkę powierzchni, a więc na jeden hektar na zakupno podanych wyżej artykułów dla wynagradzania robocizny pieszej i ciągłej.

By dojść do tej kwoty, musimy wyjść z ilości robocizny, potrzebnej w przeciętnych warunkach przyrodniczych i ekonomicznych naszego kraju, przy uprawie różnych kultur, t. j. do ich całkowitej uprawy od przygotowania pod nie roli, aż do chwili zbioru. Dla ułatwienia takiego obliczenia przyjmuję cyfry ogólnego zapotrzebowania robocizny pieszej i ciągłej, podawane przez różnych ekonomistów na jednostkę powierzchni, z uwzględnieniem obecnie panujących warunków w Galicyi wschodniej i zachodniej.

Przyjmując zatem na 1 ha gruntów ornych i łąk 0,35 robotnika na cały rok, czyli na 270 dni roboczych pieszych — więcej bowiem w całej Galicyi nie możemy liczyć, ze względu na ruskie święta w części wschodniej — przypadnie na 1 ha 67,50 dni roboczych pieszych w ciągu roku, cyfra, która, nawiasowo mówiąc, zgadza się z przeciętnemi danemi, obliczonemi wedle zapisków biura rachunkowości rolniczej c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego.

Przyjmując w podobny sposób jedną parę koni na 20 ha, czyli na 1 ha $^1/_{20}$ część pary koni — co odpowiada mniej więcej przeciętnemu stanowi rzeczy naszych gospodarstw, przy uwzględnieniu pługów motorowych i parowych, obecnie licznie używanych, a zarazem ilość dni roboczych ciągłych na 260 w ciągu roku, przypadłoby na 1 ha 13 dni roboczych ciągłych, parokonnych, w ciągu roku.

Koszt jednego dnia pieszego możemy przyjąć — wedle przeciętnych cen robocizny, określonych i ustalonych na rok 1918 przez c. k. Starostwa, Ekspozytury rolnicze, względnie powiatowe Rady rolnicze, o których pisałem w zeszycie 20-tym *Rolnika* — na 4 K, zatem na 1 ha gruntu ornego i łąk koszt robocizny pieszej we wielkiem przecięciu wypada na 270 K w ciągu roku.

Koszt jednego dnia ciągłego parokonnego przyjmuję, na podstawie wspomnianego zestawienia cen robocizny, na 25 K, czyli że koszt robocizny ciągłej na jednostce powierzchni gruntów ornych i łąk wyniesie w naszych warunkach 325 K w ciągu roku.

Razem więc koszt robocizny pieszej i ciągłej wynosi na 1 ha gruntu ornego i łąk w przeciętnych warunkach naszych gospodarstw 595 K w ciągu roku, czyli okrągło licząc 600 K w ciągu roku.

Przyjmuję dalej, że z kwoty powyższej $^1/_3$ będzie pokrywana świadczeniami w naturze, dawanemi robotnikowi przez właściciela uprawianego gruntu w postaci np. 12 snopa za zbiór, czy piątej kopicy siana, czy ogrodu, czy drewna, czy pastwiska itp., dalsza $^1/_3$ będzie opłacana pieniędzmi, bez których ostatecznie robotnik nie będzie się mógł w zupełności obejść, zatem że tylko na resztę tj. na pozostałą $^1/_3$, czyli na 200 K z 1 ha — jak to podałem w poprzednim artykule — przypadłaby rola zastąpienia pieniędzy wspomnianymi artykułami.

Ponieważ zatem gruntów ornych i łąk znajduje się w Galicyi ogółem 4,674.924 ha, zatem na podobne wynagrodzenie $^1/_3$ wartości robocizny pieszej i ciągłej należałoby wyznaczyć owe różne artykuły, o których poprzednio wspomniałem, we wartości 834,984.800 koron, czyli okrągło licząc 836 milionów koron.

Osobno należy określić ilość podobnego zapotrzebowania odnośnie do gospodarki lasowej, która również cierpi na brak robocizny, a która przedstawia, zwłaszcza obecnie, bardzo poważne znaczenie ekonomiczne.

Przyjmuję na zagospodarowanie 1 ha lasu, t. j. na zrąb i odnowę we warunkach przeciętnych 5,72 dni pieszych i 1,525 dni ciągłych*). Wedle cen przyjętych poprzednio, koszt robocizny pieszej na jednostce powierzchni lasu wynosiłby zatem w obecnych naszych warunkach 22,88 koron, zaś koszt robocizny ciągłej 38,12 K, razem więc 61 K w ciągu roku. Przyjmując dalej, że jedna trzecia, czyli okrągło licząc 20 K tych kosztów byłaby opłacana w pieniądzu i tyleż mniej więcej w naturze w postaci drewna opałowego itp., pozostawałoby 20 K do pokrycia wartością odpowiednią wyliczonych poprzednio artykułów handlowych.

Ponieważ zaś ilość lasów w Galicyi wynosi 2,021.230 ha, przeto na pokrycie kosztów $^1/_3$ części robocizny, potrzebnej do zagospodarowania lasów galicyjskich, należałoby przydzielić wymienione artykuły handlowe właścicielom lasów za pośrednictwem Ekspozytur rolniczych za kwotę 40,424.600 K rocznie.

Cyfra ta razem z poprzednią daje nam sumę, — okrągło licząc — 875 milionów K, którą należałoby wyznaczyć właścicielom gruntów ornych, łąk i lasów w Galicyi wschodniej rocznie na zakupno artykułów handlowych dla wynagradzania w tej formie $^1/_3$ robocizny pieszej i ciągłej, potrzebnej do zagospodarowania tychże pożytków.

W tej zatem wartości powinny być owe artykuły przydzielane poszczególnym magazynom przy Ekspozyturach rolniczych w Galicyi i to w postaci najrozmaitszej, o ile możności odpowiadającej miejscowemu zapotrzebowaniu. Naturalnie z góry należy przewidzieć, że tą drogą nie dałoby się zaspokoić wszelkich potrzeb robotników wiejskich, bo n. p. ani skóry na obuwie, ani materyału na ubrania itp nie ma się wogóle w potrzebnej ilości. Owe zatem rzadsze artykuły, czy materyały, musiałyby być przeznaczane z całości zapotrzebowania tylko w pewnym procencie, któryby był wyznaczany z przydzielonego dla galicyjskiego rolnictwa kontyngentu, przy uwzględnieniu stosunków danego powiatu, wyższy zatem musiałby być w powiatach wschodnich, gdzie ludność poniosła większe straty, zatem posiada większe zapotrzebowanie takich artykułów, niż w części zachodniej. Inne natomiast artykuły i materyały, których podaż ogólna jest większa, względnie nie tak bardzo ograniczona, mogłyby być dostarczane owym magazynom w ilości przez nie pożądanej, określonej na podstawie popytu.

Organizacyę taką pojmuję zatem w ten sposób, że odnośne Centrale, zarządzające poszczególnymi materyałami, czy artykułami handlowymi, przydzielałyby Ekspozyturom rolniczym bezpośrednio pewne ich ilości w maksymalnej wartości, przypadającej wedle powyżej podanych obliczeń na dane grunta orne i łąki, oraz lasy.

Właściwą stroną handlową, którąby Ekspozyturom rolniczym mogła przysparzać zbyt wiele kłopotu, mogłyby się zająć miejscowe Spółki handlowo-rolnicze, względnie Spółki rolników i hodowców, organizowane

*) Wedle wskazówek udzielonych mi uprzejmie przez p Stanisława Szczygielskiego, inspektora lasowego c. k. Gal. Tow. Gosp.

JANUSZ S.

Kilka uwag o stanie rolnictwa polskiego na Ukrainie.

Trzyletni pobyt kolejno w rozmaitych guberniach dawniejszego „kraju południowo-zachodniego", t. j. dzisiejszej Ukrainy, pozwolił mi rozejrzeć się dokładnie w warunkach gospodarczych tej, mlekiem i miodem płynącej ziemi.

Zaznajomienie szczegółowe tem było dla mnie łatwiejsze, że dzięki wpływom właściciela dóbr Koszlaki (kijowska gubernia), p. Konstantego Łukaszewicza, zwiedziłem stopniowo cały szereg majątków ziemskich, w których mnie — jako zwiedzającego w specyalnym celu — zaznajamiono chętnie z głębiej ukrytymi tajnikami odnośnych przedsiębiorstw rolniczych.

Uwagi moje o stanie rolnictwa wśród wielkiej własności na Rusi odnoszą się oczywiście do czasów przedrewolucyjnych, bo chaotyczny układ obecnych stosunków nie pozwala na szersze ujęcie kwestyi dnia dzisiejszego.

Ogólne położenie rolnictwa polskiego w całym kraju przedstawiało się jako bardzo dobre. Przedewszystkiem wpływała na to znakomita przeważnie gleba (metrowy czarnoziemny löss) i klimat przychylny dla rolnika. Klimat bowiem jest ściśle kontynentalny o wysokiej temperaturze lata, umożliwiającej wczesne dojrzewanie wszelakich płodów. Brak zaś opadów w czasie zbiorów jest nieocenionem dobrem dla tamtejszego rolnika.

Wielkie zaś stepowe upały są znacznie mniej dokuczliwe, niż w środkowej Europie, a to dlatego, że organizmy na tle posusznej atmosfery znacznie mniej cierpią od potu, który natychmiast obsycha. W rolnictwie ma to dlatego wielkie znaczenie, bo konie mniej się odparzają.

Ponieważ w kraju było stosunkowo wiele cukrowni, a ciągle jeszcze zakładano świeże, przeto rolnicy mogli uprawiać *en masse* buraki, jako znakomicie wpływające i na kieszeń i na podniesienie kultury ziemi. Ponieważ zaś dla kraju zajmującego się *en masse* produkcyą buraków cukrowych potrzeba wielkiej bardzo ilości nasienia buraczanego, przeto majątki położone dalej od cukrowni nie mogąc myśleć o produkcyi samych buraków — produkowały z korzyścią nasiona buraczane.

Gdy się zaś wskutek stworzonej w ten sposób pomyślnej konjunktury rolnictwo krajowe stale dźwigało, przeto i gospodarstwa, zajmujące się selekcyą zbóż, bardzo dobrze prosperowały. Na odpowiednich glebach udawały się nasienne koniczyny.

Ogół zatem stosunków, decydujących o pomyślności rolnictwa, przedstawiał się bardzo korzystnie. Zgodnie z tą konkluzyą życiowe doświadczenie stwierdzało codziennie, że się ludzie na rolnictwie dorabiali szybko majątków. Odgrywała tutaj rolę także ta okoliczność, że rolnicy na Ukrainie nie mieli do czynienia z konkurencyą żydowską, która tak utrudnia życie rolników w Galicyi. W Rosyi żydowi nie wolno było ani być właścicielem ziemi, ani jej dzierżawić, ani nawet mieszkać na wsi.

Pomimo bardzo dodatnich finansowych wyników dla przedsiębiorców rolniczych, stanu rolnictwa nie można zupełnie nazwać ani wysoko stojącym, ani nawet średnio rozwiniętym. Rolnictwo całe ledwie wyszło

przez c. k. Gal. Towarzystwo gospodarcze, za pewnym procentem, na wydatki administracyjne.

W ten sposób nasze rolnictwo i leśnictwo miałoby zapewnione siły robocze, bo robotnik chętnie przyjmie obowiązek, o ile będzie miał pewność, że zostanie wynagrodzony w postaci pożądanego przez siebie artykułu. Potrzebujący robotnika zaopatrywaliby się w Ekspozyturach rolniczych, względnie w Spółkach rolniczych za kwoty po 200 K na każdy hektar posiadanego gruntu ornego, czy łąki, względnie 20 K na hektar lasu, w artykuły pożądane przez robotników. Naturalnie prawo takie przysługiwałoby każdemu posiadaczowi ziemi, choćby w obszarze mniejszym od 1 ha, w tym jednak wypadku zakupno musiałoby być odpowiednio zredukowane.

Czy jednak ludność miejska, względnie nie posiadająca ziemi i nie pracująca na niej, nie byłaby skutkiem takiego systemu rozdziału materyałów między rolników bardzo poszkodowana?

Sądzę, że nie. Nie rozchodzi się tu bowiem bynajmniej o odstąpienie wszystkiego, co jest dla ludności zapotrzebowane z takich artykułów, wyłącznie tylko ludności wiejskiej, lecz jedynie tylko o ułatwienie nabycia tych artykułów, które zresztą i tak by się w ręce tejże ludności dostały. Owszem nawet ludność miejska byłaby w tem nawet bardzo zainteresowana, bowiem ona przecież w pierwszej linii dbać musi o zaspokojenie swych potrzeb życiowych odnośnie do materyałów pokarmowych, dostarczanych przez rolnika, który właśnie temu zadaniu tem lepiej będzie mógł uczynić zadość, czem lepiej będzie mógł rozwiązać kwestyę braku robotnika. Strat zatem nie poniesie ludność miejska, owszem nawet może tylko skorzystać, zwłaszcza, że tem pewniej będzie miała zapewniony dowóz środków żywności, i to po cenach stosunkowo niższych, niż gdyby takie rozwiązanie sprawy nie nastąpiło.

Musimy się pokrótce zastanowić nad tym ostatnim momentem.

Wiadomo wszystkim, jak skomplikowaną i jak trudną do rozwiązania jest sprawa wyznaczenia cen maksymalnych za produkta rolnicze, w szczególności zboża, a zarazem jak trudne jest uregulowanie obrotu tymi artykułami. Przyczyną tego jest przedewszystkiem fakt dotychczasowego wyznaczenia za te artykuły cen, nie mogących pokryć kosztów produkcyi, co wpływa na zmniejszanie się obszarów obsiewanych temi kulturami. Z drugiej natomiast strony c. k. rząd, pragnąc dostarczać ludności „chleba powszedniego“ po możliwie nizkich cenach, nie chce cen za te produkta podnieść do wyższych granic, względnie choćby tylko do granic opłacalności się ich produkcyi.

Otóż zdaniem mojem sprawę tę można rozwiązać na innej drodze.

Nie mogąc mianowicie podnieść zbyt wysoko cen za produkta zajęte, należałoby starać się możliwie umniejszyć koszta produkcyi, w których właśnie poważną rubrykę stanowią koszta robocizny pieszej i ciągłej. Że zatem w rzeczywistości koszta te by zmalały, o ileby zaprowadzono wedle tego projektu częściowe wynagradzanie robocizny udzielonymi przez c. k. rząd artykułami, tem samem opłacalność produkcyi rolniczej by wzrosła, czyli że dotychczasowe ceny za owe produkta możnaby tylko podnieść w znacznie mniejszych granicach, niż to się obecnie okazuje konieczne.

Że zaś koszta robocizny by zmalały, to twierdzę na tej podstawie, iż z jednej strony podaż robotnika miejscowego byłaby zapewniona, nie trzebaby zatem przelicytowywać go, względnie ponosić znaczne koszta na jego sprowadzanie z jakichś dalekich okolic, czy wreszcie mniej lub więcej kosztowne zachęcanie do pracy na innej drodze, powtóre, że owe wszystkie artykuły, wy-

---

z pieluch i jakkolwiek się ładnie rozwijało, zawsze jednak jeszcze było w pierwotnych stadyach rozwoju.

Charakter i cały przykrój gospodarstwa był ekstensywny, a najczęściej spotykaną rotacyą jest istniejąca od wieków trzypolówka.

Człowiek każdy, nim wniknął w stosunki rosyjskie, niesłychanie musiał być zdziwiony, że ta trzypolówka, której nigdzie już w Europie spotkać prawie nie można, w tym kraju *par excellence* rolniczym była powszechnie przyjętym systemem gospodarczym. W pierwszej chwili odnosiło się wrażenie, że bezmiar obszarów Rosyi był powodem tak niesłychanie ekstensywnej rotacyi. Dopiero przy głębszem wglądnięciu w stosunki socyalne i społeczne znajdywało się bardziej logiczne tego anachronizmu uzasadnienie. W swoim mianowicie czasie, gdy rządowi zależało na tem, aby stosunek dworu i włościanina nie był dobry, zostały ustanowione serwituty paszenia bydła włościańskiego na gruntach należących do obszaru dworskiego. Oczywiście ten serwitut odnosił się tylko do pastwisk i ugorów. Ponieważ w czasie ustanawiania tych serwitutów, t. j. około r 1860, trzypolówka była jedynym typem gospodarstwa, przeto od lat przeszło pięćdziesięciu włościanin pasł faktycznie na $^1/_3$ części gruntów dworskich swoje bydełko. Dziś, jeżeli właściciel chciał znieść trzypolówkę i cały obszar pola jednocześnie obsiewać, włościanin tracił całe dotychczasowe pastwisko. Zatem wszelkie pokuszenie się o zniesienie trzypolówki wywoływało rozruchy we wsi, burzyło natychmiast stosunek dworu do chłopa, jednem słowem powodowało dla obszaru dworskiego ogromne trudności i kłopoty.

Ze stanowiska prawnego jednak było dopuszczalne zniesienie trzypolówki i wprowadzenie gospodarstwa płodozmiennego. Cały szereg dworów. po mniej lub więcej zaciętych tarciach, zniósł trzypolówkę i przeszedł na wyższe stadyum gospodarcze.

Do takich niezmordowanych wrogów i tępicieli trzypolówki należał właśnie p. Łukaszewicz. Zniósł on kolejno w kilkunastu przez się dzierżawionych majątkach ten gospodarczy anachronizm, ku ogromnej korzyści tak dla siebie, ale i dla właścicieli majątków.

Procesy wytaczane przez włościan celem utrzymania *status quo* stale wypadały na niekorzyść chłopów.

Sposobami do zniesienia trzypolówki było n. p. natychmiastowe pokładanie wszystkich ściernisk, przełożenie płodów tak, aby chłopskie oziminy przytykały do dworskich ugorów, bo wtedy chłop nie pędził przez swe oziminy bydła na paszę itd. itd. Jeżeli bowiem dworski ugór przytykał do chłopskiego, wówczas bez ceremonii chłop pędził bydło na pole dworskie. Jeżeli zamiast ugoru w tem miejscu była ozimina, to nie wolno już było na niej bydła zapuszczać.

Oczywiście, że zniesienie tego przeżytku było pierwszym koniecznym krokiem do wprowadzenia postępu gospodarczego.

Stosunek dworu do włościanina szwankował nietylko na tle omówionych powyżej serwitutów, lecz cały szereg instytucyi czuwał nad tem, aby on nie mógł być dobry.

Jedną z kwestyi jątrzących bardzo dwór i wieś były specyalne sądy, którym podlegały drobne sprawy włościańskie. Sądy te były poniekąd autonomiczne, tj. złożone w głównej mierze z żywiołu chłopskiego. Rozstrzygały one drobne sprawy przeciw włościanom bez

znaczane magazynom Ekspozytur rolniczych wprost przez odnośne centrale, zatem po cenach przez nie ustanowionych, przypadałyby rolnikom znacznie taniej, niż zakupywane po handlach i handelkach, po przejściu kilku, czy może nawet kilkunastu rąk pośredniczących.

Poszkodowani zatem byliby właściwie tylko jedni, a to mianowicie pośrednicy handlowi t. zw. paskarze, którzy w czasach obecnych na podobnych spekulacyach robią olbrzymie interesy. Ukrócenie dochodów tej warstwie „naszego" (?) społeczeństwa nie powinno być chyba brane za złe.

To byłyby zatem dobre strony proponowanego przezemnie systemu zapewnienia robocizny naszym drobnym, średnim i wielkim gospodarstwom rolnym i leśnym. Zdaję sobie niestety dobrze sprawę z tego, że w projekcie tym nie brak i stron złych. Wydaje mi się jednak, że w porównaniu do korzyści, jakie przedstawia dla naszych warunków ekonomicznych sprawa zapewnienia na tej drodze robocizny producentom chleba, tamte inne mogą być nie brane w rachubę.

Doc. Dr. STANISŁAW RUNGE.

Wady zwrotowe u zwierząt domowych.

(Dokończenie).

C) U owiec.

7. Parchy.

Parchy, świerzb *(scabies)* jest to nadzwyczaj zaraźliwa skórna choroba wywołana przez świerbowiec, a to u owiec najczęściej przez rodzaj wysysaczy (*dermatocoptes)* lub ogryzaczy *(dermatophagus)*.

Objawy. Silny świąd, guziczki zlewające się w żółto-brunatne strupy, wypadanie wełny, silne wychudzenie, w końcu zejście śmiertelne z wycieńczenia.

Głównie zajęte są części ciała okryte wełną, a zatem: grzbiet, krzyże, boczne ściany klatki piersiowej, słabizny, łopatki i szyja.

Rozpoznanie upewnia wykazanie pasożytów pod mikroskopem.

Leczenie trudne, długie i kosztowne. W zimie używa się mazideł, w lecie lepiej kąpieli leczniczych.

Przy kupnie owiec winien nowonabywca nie lekceważyć jakiegokolwiek wypadu wełny lub objawów świądu, a w razie zauważenia czegoś podejrzanego, natychmiast zastrzedz się u sprzedawcy przed istnieniem świerzbu, gdyż ten ostatni może się bronić, że nabywca przy kupnie mógł zauważyć zmiany na skórze.

Świerzb u owiec należy do chorób, które według ustawy o chorobach zaraźliwych, winny być donoszone.

8. Ogólna, zwierzęcymi pasożytami wywołana puchlina wodna.

Przez ogólną, zwierzęcymi pasożytami wywołaną puchlinę wodną rozumie ustawa głównie motylicę (*Distomatosis*).

Motylica jest chorobą pasożytniczą, wywołaną przez dwuuśćce (*Distomeae*) a to przez dwuust wątrobowy (*D. hepaticum*) i lancetowaty (*D. lanceolatum*). W stanie dojrzałym oba te gatunki przebywają w przewodach żółciowych wątroby. Po mniej więcej dziesięciomiesięcznym pobycie w przewodach żółciowych, jaja tego pasożyta, uniesione prądem żółci, dostają się do jelit, a stamtąd z kałem na zewnątrz. Na wilgotnych łąkach pod wpływem letniego ciepła w ciągu miesiąca (3--6 tygodni) wykluwa się z jaja urzęsione embryo (*miracidium*),

---

apelacyi. Jak wyglądała ta jurysdykcya, zailustruje następujący przykład:

Jeden z właścicieli ziemskich miał bardzo tęgiego oficyalistę, który pochodził ze stanu chłopskiego. Wobec tego, że miejscowi chłopi bardzo dużo przez niego cierpieli, postanowili go unieszkodliwić w dowcipny sposób Oto otrzymał on równocześnie kilkanaście pozwów do sądu chłopskiego, każdy pozew na 25 rs. Pomimo, że nie był żadnemu ze skarżących nic winien, wszystkie procesy przegrał bez apelacyi — i w jednej chwili zrobił się na kilkaset rubli dłużnikiem chłopów, którzy mogli go ścigać w bardzo przykry sposób o swe nienależne pretensye.

Mimo naprężonych stosunków między dworem a wsią, robotnika nigdy nie brakowało, *nb.* za bardzo stosunkowo nizkiem wynagrodzeniem. Muszę przytem zauważyć. że stosunki z ludem są znacznie trudniejsze, aniżeli u nas, bo chłop butny z natury i rozwydrzony bezkarnością na tle inercyi i korupcyi władz.

Jakkolwiek Ukraina po większej części odznacza się posusznym klimatem, jednak nie widać żadnej staranności w tym kierunku, aby wilgoć szanować. Do energicznych w tym kierunku środków należy natychmiastowe pokładanie ściernisk i energiczne bronowanie itp. Ścierniska stały często nieruszane do wiosny, a bronowało się także bardzo oszczędnie. Oczywiście o metodzie i narzędziach Campbella nikt nie wiedział — już nie myśleć o jej stosowaniu. Głęboka orka, pogłębiacze, uprawa podglebia, wszystko to były miraże w przyszłości. Teraźniejszość o tem nie myślała, bo i tak rola wypłacała za trochę trudów bardzo obficie.

Słomy było wbród z powodu gospodarstwa przeważnie zbożowego. Wskutek tego nikt jej nie szanował. Palono nią w lokomobilach, często także i w domach. Bydłu ścielono ogromne masy, plewy maszerowały prosto z pod maszyny do gnoju. O tem, aby słomę przed użyciem do gnoju dać przegryzać owcom, aby dla lepszego wciągania wilgoci i łatwiejszego wywozu przycinać ją na sieczkarni na 30 cm sposób używany z bardzo dodatnim skutkiem na zachodzie, nikt nie myślał. Równolegle z marnowaniem słomy szło nieumiejętne obchodzenie się z obornikiem. O gnojarni urządzonej według najnowszych wymagań techniki rolniczej nigdzie nawet słuch nie doszedł. Zwyczajnie na gnojarnię obierano miejsce za stajnią bez żadnego adaptowania go do jego przeznaczenia i sprawa była skończona — w najlepszym razie kończyło się na prymitywnem ogrodzeniu. Byle tylko miejsce było dostatecznie duże -- o resztę nikt się nie troszczy. Z przepuszczalnością terenu nie liczono się, bo gnojówka i tak wyciekała swobodnie w świat daleki. O polewaniu gnoju, o obsadzeniu gnojarni drzewami nie było mowy. Wskutek tego i jakość i ilość obornika była niezmiernie licha. Co do używania gnoju panują jeszcze liczne przesądy, posunięte nawet aż do zupełnego nieużywania go. Tak, jakby przez odpowiednie metody nie można wyleganiu zboża skutecznie zapobiedz.

Ze sprawą marnowania słomy i paszy wogóle tyczył się lichy stan inwentarzy. Nadmiar paszy nie był racyonalnie używany, bo o skutek jej końcowy, t. j. obornik, nikomu nie szło. Gdzie zaś rolnikowi nie chodzi o nawóz, tam i inwentarz uważany jest jako zło konieczne w gospodarstwie, a nie jako źródło dochodu.

Wskutek tego braku uwagi i zamiłowania do inwenta-

które wnika do ciała któregoś ze ślimaków (*Limnaeus truncatus, minutus, marginatus* i. td.) i umiejscawia się w dogodnych dla siebie organach. Tutaj traci rzęski, a we wnętrzu jego powstają na drodze pedogenetycznej (odmiana dzieworództwa) nowe postacie, zwane redie, następnie w ogoniatki (cerkarye), które rozrywają ciało macierzyste i wydostają się z ustroju ślimaka na zewnątrz. Ponieważ ślimaki najchętniej przebywają w miejscach wilgotnych, przeto i ogoniatki spotyka się zwykle na moczarach, przylepione do roślin, gdzie oczekują nowego gospodarza — owcy (lub innego przeżuwacza). Ogoniatka, dostawszy się do dwunastnicy owiec, przechodzi stąd do wątroby, aby zacząć znowu cykl przeobrażeń.

Owce zakażają się przeto przez przyjęcie paszy z cerkaryami lub przez zjadanie wraz z paszą na mokrych łąkach samych ślimaków.

Objawy. Wejście motylic do wątroby z początku nie daje się uczuć zwierzętom, wkrótce jednak pasożyty dostają się do samego miąszu wątroby, tworząc tam lakunowate krwawe ogniska i wywołując zapalenie wątroby. Czasem przebijają pasożyty torebkę wątrobową i wywołują zrost wątroby z organami sąsiednimi, a gdy dostaną się do żyły wątrobowej, to z obiegiem krwi mogą się dostać do prawego serca, stąd do płuc, a gdy i przez te przejdą, to przez dalsze krążenie z krwią do mięśni, tkanki podskórnej, śledziony i. t. d.

Główne objawy polegają, z powodu znacznych zmian w wątrobie, na żółtaczce, bladaczce, ogólnem wycieńczeniu.

Po 1—2 miesiącach po dostaniu się pasożytów do wątroby (najczęściej późną jesienią) występuje wybitna anemia, w miesiąc później wychudzenie z powodu chronicznej, uporczywej, wycieńczającej biegunki, obrzęk powiek, okolicy krtani, podbrzusza, jako też nagromadzenie się płynu surowiczego w jamie brzusznej.

Rozpoznanie udowadnia wykazanie obecności jaj dwuuśćców w kale (pod mikroskopem przy małem powiększeniu).

Leczenie prawie bezskuteczne.

Bladaczkę i wodną puchlinę z powodu wewnętrznych pasożytów wywołuje u owiec nietylko motylica, ale i inne jeszcze pasożyty, jak n. p. słupkowiec nitkowaty — owczy (*Strongilus filaria*), żyjący w oskrzelach; młodociana forma tasiemca kołowatnika (*Coenurus cerebralis*), przebywającego u mózgu u owiec, oraz giez owczy (*Oestrus ovis*), składający maleńkie gąsieniczki do nozdrzy owiec, które dostają się do zatok nosowych, a nawet czołowych, gdzie przebywają przez 9 miesięcy, doprowadzając zwierzę do zupełnego wyniszczenia.

Wykrycie istnienia w terminie ewikcyjnym wodnej puchliny z powodu wewnętrznych pasożytów u owiec, o ile nabywca uczynił zadość wszystkim warunkom ustawowym, zapewnia wygranie procesu. Pamiętać należy, że, o ile odrazu zostało kupionych więcej sztuk owiec jako całość, a tylko n. p. u jednej lub dwóch wykazano istnienie motylicy, to nabywca, żądający ewikcyi, musi za zwrotem całej kwoty kupna, wrócić wszystkie kupione sztuki sprzedawcy.

D. U świń.

9. *Wągry.*

Wągry u świń są to młodociane formy (*Cysticercus cellulosae*) tasiemca (*Taenia solium*), pasożytującego w jelitach u człowieka. Świnie zakażają się przez zjadanie kału ludzkiego, zawierającego dojrzałe człony tasiemca. Po rozpuszczeniu się miąszu członów w przewodzie pokarmowym świń, jaja (onkosfery) uwolnione przy pomocy haczyków wbijają się w błonę śluzową jelit świń i przy pomocy ruchów robaczkowych, tak na drodze czynnej

---

rza żywego i jakość jego była przeważnie licha. Ilość zato była duża, ale nie odpowiadała zupełnie gospodarczym skutkom. I tak, koni była niezliczona moc, lecz przeważnie materyał pociągowy lichy, a hodowlany zgoła żaden. Trzeba bezmiernych wysiłków pracy dobrze zorganizowanej i pomyślanej, aby z tego różnorodnego materyału w przyszłości wytworzyć typ jędrnego konia, odpowiadającego potrzebom kraju. Obecnie bowiem większość koni, to duże, limfatyczne, grubo kościste zwierzęta, które nie miały ani kształtu, ani ruchu, ani temperamentu. Usiłowania rządu celem podniesienia hodowli były tak drobne, że nie odnosiły żadnego skutku. W Rosyi nie było przymusu kastrowania złych, nieodpowiednich do hodowli ogierów, ani też licencyonowania zdatnych. Wskutek tego ogół rodzących się źrebiąt pochodził od złych ogierów i wyrastał na złe konie.

Bydła było stosunkowo bardzo wiele, ale również przeważnie lichota, choć mniejsza, niż wśród koni. Tysiące sztuk bydła, które przesunęło się przed memi oczami przy ewakuacyi w roku 1915, stanowiło niesłychaną pstrokaciznę. Od najlichszego reprezentanta rasy krajowej, takiej, jaką ona była przed wiekami, t. j. zupełnie nieuszlachetnionej, było wszystko do widzenia — aż do okazów czystej krwi rozmaitych ras. Duży był odsetek bydła stepowego, nawet shorthorny przewinęły się wśród bydlęcego kalejdoskopu, nie widziałem tylko reprezentantów ras nizinnych. Ponieważ hodowla w zaniedbaniu, przeto oczywiście za tem szła bardzo mała mleczność krów, tak, że ten kraj rolniczy cierpiał na brak mleka, masła, sera, zupełnie jak kraje afrykańskie. Z jednej strony wysoka stosunkowo cena produktów mleczarskich, a z drugiej strony brak odpowiednich dochodów od bydła, były ostatecznymi wynikami gospodarczymi.

W kraju posusznym, mającym zbytek słomy, brak prawie zupełny owiec, mimo, że utrzymanie ich przy nadmiarze słomy nie kosztowałoby kopiejki, a dawałoby ładny dochód. Odmienny sposób odżywiania się włościan, t. j. nieużywanie ziemniaków w tak wielkiej mierze, jak u nas w Galicyi, było powodem stosunkowo małej ilości świń, które włościanin galicyjski wykarmia odpadkami ziemniaków. Również znaczny był brak drobiu, jak w Rosyi wogóle.

Także zaniedbany był taki wdzięczny i interesujący teren sadów i pasiek, choć w porównaniu z głębszą Rosyą jest ich i tak stosunkowo wiele. Na Ukrainie, która mogłaby niezmierną moc owoców produkować, panuje niesłychana drożyzna na owoce tej jakości, na jakieby się na zachodzie Europy nikt nie popatrzył. Nowych sadów prawie nikt nie zakładał, a o stare nie dbano. Sady, jako dawnej proweniencyi, są przeważnie wysokopienne, a sorty należą do niezbyt szlachetnych gatunków.

Lasów brak znaczny; istniejące (z wyjątkiem bardzo wielkiej własności) niszczyło się nieoględnie i nie dbało o kulturę nowych drzewostanów. Rząd nominalnie czuwał nad nieniszczeniem lasów przez swoje organa, ale rubel swoje robił, tak, że lasy niknęły w oczach.

Inwentarze martwe, tak u wielkiej, jak i u małej własności, bardzo dobre i celowe, a ilość duża. Pod tym względem, zwłaszcza mała własność zupełnie pobiła Galicyę, zwłaszcza wschodnią. W inwentarzu martwym gwałtownej przemiany potrzebywały wozy. Były to bowiem nie używane na zachodzie wozy do przemieniania,

jak i biernej, dostają się z limfą i krwią do różnych organów ciała świń. Wągry przedstawiają się jako pęcherzyki różnej wielkości zawierające płyn oraz zapoczątkowaną główką tasiemca. Wągry u świń znajdują się najczęściej na języku, spojówkach, sercu, w mięśniach (przeponowych, brzusznych), błonach surowiczych oraz mózgu. Rozwój trwa 3 miesiące. Przez zjedzenie mięsa wieprzowego z wągrami, ludzie dostają tasiemca.

Objawy. Tylko w razie nagromadzenia się w mięśniach wielkiej ilości wągrów występuje u świń wyniszczenie ustroju, albo, gdy wągier znajduje się w mózgu, to wówczas zauważa się różnego rodzaju zaburzenia ze strony mózgu (kręcenie się w koło).

Zapobieganie. Ustrzedz można trzodę chlewną od wągrów tasiemca przez schludne utrzymywanie jej w chlewach lub na pastwiskach.

10. Włośnica.

Włośnica (*Trichinosis*) jest to choroba mięśni świń wywołana przez włosieniec śrubowaty (*Trichina spiralis*). Zakażenie świń następuje przez zjadanie mięsa szczurów i myszy, zawierającego trychiny. Z młodocianej formy mięśniowej rozwija się w jelitach forma dojrzała jelitowa (osobniki męskie i żeńskie). Żeńskie osobniki rodzą w siódmym dniu po przyjęciu mięsa trychinowego żywe embryony w gruczołkach jelitowych (Lieberkühna). Wędrówka embryonów do mięśni odbywa się w ten sposób, że znowu w siedm dni opuszczają embryony jelita i drogą limfy dostają się do przewodu piersiowego a potem z krwią do mięśni. W mięśniach otaczają się torebką od czwartego tygodnia aż do trzech miesięcy. W tej ostatniej postaci trychiny mogą spoczywać bardzo długi czas, bo całe miesiące a nawet lata, i oczekiwać na przyjście nowego gospodarza. Mnożenie się tego pasożyta jest nadzwyczajne, to też mięso świń zawiera nieraz w jednym gramie do 1.500 sztuk tych pasożytów.

Zwapnienie trychin mięśniowych rozpoczyna się od 3—6 miesiąca i może trwać przez 18 miesięcy. Przez zjedzenie mięsa świńskiego, zawierającego trychiny, ludzie nabawiają się włośnicy.

Objawy. Jakichkolwiek objawów świnie nie zdradzają, a w każdym razie za życia choroba bardzo trudna do rozpoznania.

Zapobieganie. Utrzymywanie chlewów w czystości i całości, bezwzględne tępienie szczurów i myszy. Ścisła kontrola nad mięsem wieprzowem przez badanie mikroskopem.

Trychiny mięśniowe są bardzo wytrwałe i mogą się znajdować przez 3 miesiące w mięsie gnijącem, mimo zamrożenia do 20° C lub solenia zachowują żywotność i możność rozradzania się.

Wysoka ciepłota zabija włośnice a także wągry. Stąd mięso z trychinami lub wągrami można używać do konsumpcyi tylko przy zadziałaniu na mięso wysoką ciepłotą, a zatem przez dokładne gotowanie, lub wysmażenie.

W celach sądowych badanie mięsa na wągry jest łatwiejsze niż włośnicę, gdyż tu badanie mięsa z wyglądu gołem okiem rzadko doprowadza do rozpoznawania obecności włośnic. Tylko wtedy, gdy torebki otaczające pasożyta są zgrubiałe, gdy się w nich osadziły sole mineralne, stają się dla oka samego lub uzbrojonego zwykłą lupą widoczne. Dzieje się to dopiero po długim ich pobycie w mięśniach i wówczas widzimy w mięsie maleńkie, drobniejsze od maku, białe ziarnka, rozsiane w wielkiej ilości.

Badanie mikroskopowe nie daje również pewnej gwarancyi, że pasożyty zostaną dostrzeżone, gdyż badający, przyzwyczaiwszy się do nieodnajdywania ich, ła-

---

powiększania lub zmniejszania, stosownie do roboty, jaką się wykonuje, lecz zwyczajne rosyjskie, niezręczne teleżki, o małej pojemności.

Stawów w gubernii wołyńskiej, kijowskiej było bardzo wiele, hodowla ryb jednak jeszcze była prowadzona przeważnie w sposób zupełnie pierwotny. Mimo to jednak dochody ze stawu były znaczne.

Jeżeli mimo wszystkich tych braków, które powyżej ogólnikowo tylko wyliczyłem, gospodarstwo rolne dawało świetne finansowe wyniki, jeżeli nawet przysłowiowo złe drogi nie zdołały w tej mierze wywrzeć swego niszczycielskiego wpływu, to łatwo sobie wyobrazić, jaka musi być urodzajność samej ziemi, aby wszystkie braki wyrównać. Stała więc przed temi starodawnemi ziemiami Rzeczypospolitej przyszłość niesłychanie świetna, a polskość, jako posiadająca jeszcze prawie 50% ziemi (oczywiście wielkiej własności) w rękach, mogła śnić o wielkich finansowych sukcesach.

Gospodarka wszędzie wchodziła w stadyum przemysłowo-spekulacyjne. Do tego typu należały gospodarstwa produkujące buraki dla obcych cukrowni, nasiona buraków, zbóż, koniczyn, kukurudz itp. Młynarstwo kwitnęło przeważnie na Wołyniu, jest tam dużo młynów wodnych, niestety, ten dział przemysłu rolniczego jest w rękach przeważnie izraelickich. Prócz luźnych większych młynów jest wszędzie ilość pokaźna małych, włościańskich wiatraków. Tartaków niema z powodu braku drzewa.

Cukrownie, to interes, który w czasie pokoju dawał do 25% dywidendy, a w czasie wojny do 250%. Cukrownie były przeważnie w rękach towarzystw akcyjnych. Postępowanie ich wobec plantatorów z reguły niezbyt etyczne, każdy środek do uzyskania niższej ceny, ilości wagi itp. był dobry, skutkiem tego plantator musiał się bardzo mieć na ostrożności, aby nie zostać orżnięty na wadze przy odstawie, a na cenie przy zawieraniu umowy. Z reguły plantator dla braku zaufania do cukrowni trzymał swego nadstawnika, który przy wadze nieustannie czuwał, aby uczciwie ważono. Troską plantatora przy godzeniu takiego człowieka dla kontroli jest, aby był dość sprytny, żeby mu nie zdołano zamydlić oczu przy odbiorze i aby był tak uczciwy, iżby go cukrownia nie zdołała przekupić. To jednak należy podnieść, że przynajmniej cukrownie z tych swoich szwindlów i szacherek nie robiły tajemnicy, lecz owszem jeszcze się z dobrych kawałków chełpiły.

Większa własność na Ukrainie była równie w rękach Polaków, jak i Rosyan. Polacy przeważnie byli zapobiegliwymi i pracowitymi gospodarzami i dorabiali się coraz to większych majątków. Rosyanie natomiast nie mieli zupełnie do rolnictwa zamiłowania, sami nie gospodarowali, lecz majątki ich dzierżawili Polacy. Ponieważ wskutek ograniczeń antypolskich z rąk Rosyan i Polaków prawosławnych nie mogli ziemi nabywać Polacy katolicy, przeto nominalnie polski stan posiadania ziemi nie wzrastał. Ale *de facto* klasa rolników Polaków wzbogacała się w sposób w żadnym stosunku nie stojący do wzbogacania się Rosyan. Jeżeliby zostało pozwolone nabywanie ziemi od prawosławnych, w przeciągu 5 lat cała większa własność przeszłaby w ręce polskie.

Ponieważ podaż ziemi polskiej, którą Polacy mogli kupować, była mniejsza od popytu na nią, przeto cena polskiej ziemi była stosunkowo wysoka. Gdy zaś ziemi od prawosławnych właścicieli Polacy nie mogli kupo-

two może trychiny przeoczyć, nawet wtedy, gdy są one w mięsie, zwłaszcza, że często należy zrobić kilka preparatów mikroskopowych z jednego wieprza, aby natrafić na miejsce, w którem się włośnice znajdują.

Przy kupnie świń z powodu trudności opisu tych zwierząt, zwłaszcza, gdy się je kupuje więcej sztuk naraz, należy możliwie najdokładniej je opisać, ewentualnie sprostować mylny lub niedokładny opis na paszportach. Najlepiej, aby je poznaczyć w odpowiedni sposób, gdyż nadzwyczaj często w przypadkach żądania ewikcyi, sprzedawca twierdzi, że sztuka jest zamienioną i nie pochodzi od niego, z drugiej strony nieszlachetny nabywca może łatwo skorzystać ze sposobności łatwego oszukania sprzedawcy, kupując n. p. w jednym dniu na targu od dwóch sprzedawców świnie mniej więcej podobne, a żądając później ewikcyi za świnię dotkniętą wągrami lub trychinami od sprzedawcy, od którego właśnie jej nie nabył.

O ile mięso, czy to wągrowate, czy z trychinami, zostało dopuszczone jako mięso pośledniego gatunku do spożycia, wówczas nie zawsze musi przyjść do zwrotu całej kwoty pieniężnej, ale tylko do dopłaty, jakąby się otrzymało za mięso przedniej jakości.

Rozumie się, że przy żądaniu zniesienia kontraktu kupna z powodu stwierdzenia u nabytej sztuki w ciągu dwóch tygodni po oddaniu wągrów lub włośnicy, termin wniesienia skargi wynosi, jak przy wszystkich wadach zwrotowych, tylko sześć tygodni.

Oszustwa.

Nierzadko się zdarza, że sprzedawca stara się występujące objawy jakiejś wady zwrotowej zatrzeć. Czasem znowu nabywca, niezadowolony z kupionego zwierzęcia, wymyśla w niem rozmaite wady i dla poparcia swej sprawy niektóre oznaki jakiejś wady zwrotowej usiłuje sztucznie wywołać, ażeby zmusić sprzedawcę do przyjęcia napowrót zwierzęcia.

Takie oszustwa dzieją się dość często, zwłaszcza w handlu końmi, jakkolwiek w dzisiejszych czasach znacznie rzadziej, aniżeli dawniej.

Do ważniejszych oszustw należy: farbowanie sierści, bądź na pojedynczych częściach ciała, bądź na całem ciele; wyrywanie zębów mlecznych w celu przyspieszenia wykłucia się zębów stałych; skracanie zębów i wypalanie sztucznych regestrów na zębach siecznych; zbyteczne karmienie zwierząt chudych karmą balastową dla udania lepszej tuszy lub istnienia ciąży; zalepianie brakującego rogu kopytowego; dorobienie sztucznego ogona; zmuszenie wznoszenia ogona do góry przez wkładanie do prostnicy pieprzu, papryki, cebuli lub mydła; zmniejszenie oznak dychawicy przez upust krwi, środki przeczyszczające, dłuższy odpoczynek, zadanie znaczniejszej ilości oliwy, masła i t. p. Konia dychawicznego handlarze nigdy nie przepędzają aż do zmęczenia, a naśladują dychawicę przez podawanie karmy rozdymającej i zakładanie ciasnej podpinki.

Przy kollerze puszczają handlarze krew, przy wyprowadzeniu konia są dla niego ulegli, czasem biczują zwierzę, aby stało się przytomniejszem i posłuszniejszem. Koń taki istotnie na sam widok srogo go katującego okazuje więcej żywości. Nadto trzymają konia w ciemnej stajni, z której wyprowadzony okazuje się weselszym. Kaleczą koronę kopyta, wbijają w kopyto gwoździe. Pod skórę na bokach klatki piersiowej zapuszczają drobne szkło, przezco koń w jeździe staje się ruchliwszym, a niekiedy nawet wspina się.

W celu naśladowania kolleru zakładają ciasny chomont, ciasny nagłówek na skrzydła pierwszego kręgu szyjnego; podają środki narkotyczne, kaleczą szranki. Przy nosaciźnie wyrzynają gruczoły podszczękowe, prze-

---

wać, a Rosyanie nie chcieli, więc cena ziemi rosyjskiej była znacznie niższą.

Jak niemiłego uczucia doznawał tak chciwy na pieniądze Rosyanin, gdy widział, że sąsiadujący z nim o miedzę Polak o jakich 30% lepiej sprzedaje majątek od niego — łatwo sobie wyobrazić. Dlatego Rosyanie, właściciele dóbr ziemskich w guberniach ruskich, byli przeważnie w imię własnego interesu za zniesieniem ograniczeń co do obrotu ziemią.

Muszę także zauważyć, że Polacy bardzo niechętnie myślą o gospodarowaniu na wschód od Dniepru, pomimo nieistnienia na Zadnieprzu ograniczeń i również dobrych warunków rozwoju.

Ogół rolników miarodajnych wykazywał jako cechę charakterystyczną niechęć do używania w jakimkolwiek dziale rolnictwa sił ukwalifikowanych i wskutek tego odpowiednio droższych. Wszędzie panowała tendencya do posługiwania się partaczami rolniczymi, byle tylko siła używana była niedroga. Pojęcie, że lepszy jest pracownik znający się na rzeczy i uczciwy, choć droższy, od takiego, który jedno zepsuje a drugie ukradnie, nie wyrobiło sobie jeszcze prawa obywatelstwa.

Jako druga cecha charakterystyczna rzuca się w oczy okoliczność, że osoby stojące na naczelnych stanowiskach, jak dyrektorowie i zarządcy samoistni, są nadzwyczajnie dobrze płatni i mało stosunkowo pracują. Natomiast szary plebs ekonomów, buchalterów i innych podrzędnych funkcyonaryuszy rolniczych jest licho płatny. Jako zakulisowy kontur sprawy zarysowuje się w tej mierze ogólne przekonanie, że każdy funkcyonaryusz i tak sobie resztę dokradnie i dlatego nie warto go drogo płacić. Wpływ rosyjskich stosunków bardzo widoczny.

Jako dalsza ogólna cecha wisi nad całem rolnictwem — a w szczególności nad stosunkiem rolników kierujących przedsiębiorstwami do robotników i wogóle podwładnych — idea wyzyskiwania pracy, jak się tylko da. Stoi to w związku z ogólnymi rysami społeczeństwa, dla którego nie istnieje nic, prócz materyi.

Chęć wyzysku drastycznie odbijała się w 1915 roku w stosunku do ofiar wojny. Z powodu wielkiej liczby ewakuowanych i jeńców cywilnych z jednej, a dla braku rosyjskiego pracownika z drugiej strony, wszędzie przyjęto masę obywateli austryackich na najrozmaitsze posterunki. Wszystkich starano się jednak o ile możności jak najbardziej wyzyskać. Okoliczność ta robiła niesympatyczne wrażenie i rzucała ujemne światło na zasady polonii ukraińskiej.

Żywioł polski na Rusi i Litwie wydawał się do roku 1917 tak utrwalony na zawsze — taki nietylko mocny w odporze, lecz zdecydowany i pewny w swej ekspanzyi na wschód, że nie przychodziła wogóle nikomu obawa o jego egzystencyę, o jego podstawy bytu.

Po chwilowej wielkiej trwodze o utratę całego polskiego stanu posiadania na Ukrainie na tle zamierzonego wywłaszczenia większej własności ziemskiej — dziś, gdy niebezpieczeństwo minęło i gdy związek z blokiem centralnym zapewnia Ukrainie pod względem rolniczym wielką konjunkturę (oczywiście ekonomiczną), przed Polakami, na Rusi uśmiecha się znów wspaniała przyszłość na ich wdzięcznem — bezkresowem, jak step czarnomorski — polu działania.

mywają nos roztworami silnie ściągającymi, smarują włos tłuszczem, aby wydawał się lśniący.

Chcąc znowu naśladować nosaciznę, wkładają do jamy nosowej ciała obce, n. p. siano, odchody etc., które przez dłuższe przebywanie wywołują zapalenie błony śluzowej nosa i wypływ silnie cuchnącej ropy, skutkiem czego i gruczoły podszczękowe obrzękają.

W celu udania ślepoty miesięcznej, przykładają z zewnątrz do oczu i zadają do wewnątrz zielę pokrzyku (*Atropa Beladonna*), przezco następuje chwilowa nieczynność nerwu wzrokowego.

* * *

Skargi sądowe w sprawie nabytych zwierząt nie dotyczą zawsze tylko wad zwrotowych, ale i innych wszelkiego rodzaju wad i chorób u różnych zwierząt domowych (łącznie z psami, kotami i drobiem) nie wliczonych do wad ewikcyjnych.

Skargi jednak o wady i choroby nie wliczone do wad ewikcyjnych są trudniejsze do przeprowadzenia, tworzą nieraz kompleks zawiłych i trudno rozwiązalnych procesów, ciągnących się latami, przy których wynik często jest niepewny i naraża jedną ze stron procesujących się na wielkie straty, a nieraz wprost na ruinę materyalną.

Że tak się rzeczywiście dzieje, dowodzą tego liczne akta sądowe, gdzie n. p. koń kupiony za kwotę kilkuset koron, wskutek długo ciągnącego się procesu urósł do kwoty kilku tysięcy koron.

W tych przypadkach ciąży na rzeczoznawcach ciężka i poważna odpowiedzialność, a skarżący winien się dokładnie zastanowić, czy wogóle opłaci się wdawać w proces, by nie stać się dla siebie lub drugiego przyczyną bankructwa.

STANISŁAW RYBICKI.

Potrzeby rolnictwa naszego kraju wobec kolejnictwa *).

Jeżeli na stosunki, wytworzone stanem wojennym na kolejach żelaznych, podnoszą się zewsząd uzasadnione skargi, to rolnicy mają szczególne powody, aby się użalać na obecnie panujące niedomagania i uciążliwości ruchu kolejowego.

W czasach pokojowych nie doceniano należycie zadania, jakie zarząd kolei państwowych miał do spełnienia wobec rolników, swoich najpoważniejszych klientów, i nie miano zrozumienia, a może nie chciano się dostosować do wymogów, jakie rolnicy z całem uprawnieniem stawiali do zarządu kolejowego.

W dziedzinie taryfowej i w dziedzinie urządzeń transportowych istniały niedomagania i braki, które odczuwały sfery ziemiańskie, a których usunięcie czy dla niedostatecznie energicznie podnoszonych żądań, czy dla bierności miarodajnych czynników, należało do mglistych programów przyszłości. Do tej stałej zwłoki, równającej się odmowie, przyczyniały się niewątpliwie wpływy nieprzychylne rolnictwu, nieuczciwe i tendencyjne teorye, że zbytnie popieranie rolnictwa przynosi szkodę innym działom gospodarstwa społecznego.

Nizki poziom produkcyi rolnej Galicyi w porównaniu z Czechami lub Cesarstwem niemieckiem był, pomijając inne powody, po części wynikiem niedostatecznego rozwoju środków komunikacyjnych, które, zwłaszcza w kraju o konfiguracyi Galicyi, musiały odgrywać ważną rolę.

W kraju, wkluczonym między granice państwa rosyjskiego i Karpaty, mierzącym około 600 km długości między Oświęcimem a Okopami Ś-tej Trójcy, należało prowadzić bardzo umiejętną, celową a przychylną politykę kolejową, aby choć w części sparaliżować te ujemne strony topograficznego położenia; takiej celowości i przychylności ani w czynach, ani w zamiarach rządu austryackiego wobec Galicyi nie można się było dopatrzeć.

Jeżeli się rozważy politykę taryfową, prowadzoną na kolejach państwowych przed wojną, to jej linią wytyczną było przedewszystkiem pozyskanie transportów, często bez względu na to, czy tej zwyżki dochodów kolei państwowych nie opłacają pośredniemi ofiarami poszczególne koła producentów krajowych.

Wszak istniały n. p. taryfy wyjątkowo zniżone dla przewozu płodów rolnictwa z Rosyi przez Galicyę do Niemiec, które były niższe, aniżeli opłaty przewozowe dla tych samych produktów, eksportowanych z Galicyi do Niemiec. Wynikiem tego rodzaju faworyzowania płodów zagranicznych było, że za przesyłkę zboża lub jaj, transportowaną z miejscowości położonej w Rosyi, w odległości 100 km od granicy galicyjskiej, pobierano niższą należytość za przewóz do Oświęcimia, aniżeli za taką samą przesyłkę nadaną w obrębie Galicyi do tej samej stacyi odbiorczej.

Zarząd kolei tłumaczył taryfową koncesyę dla Rosyi tą okolicznością, że w przeciwnym razie owe transporty potoczyłyby się do Niemiec drogą okrężną poza granicami monarchii.

Ten powód, jeżeli wogóle istniał, nie mógł jednak stać na przeszkodzie przyznaniu co najmniej tych samych stawek taryfowych od transportów krajowych, przebiegających krótszą drogę do tego samego celu.

Istniały przed wojną także inne specyalne przepisy taryfowe, które pozornie służyć miały dla popierania naszej rolniczej produkcyi, obróciły się jednak na jej niekorzyść. Do tych zaliczyć trzeba t. z. „Obrót mlewem" (*Mahlverkehr*), którego zasada na tem polegała, że młyny, sprowadzające zboże do przemiału, mogły korzystać ze zniżki taryfowej w razie eksportu mąki z tego zboża wyprodukowanej.

Ponieważ nasza produkcya ziarna zaledwo pokrywała własną potrzebę, więc nie istniał eksport mąki za granice kraju, natomiast z tej ulgi taryfowej korzystały młyny węgierskie, które swą mąką zalewały nasz kraj i robiły nader szkodliwą konkurencyę naszym młynom.

Jest n. p. faktem, że przed wojną młyny peszteńskie sprzedawały w Grzymałowie mąkę po niższej cenie, aniżeli tamtejszy młyn był w stanie ją wyprodukować z galicyjskiego zboża.

Jedyną ulgę, z jakiej korzystały nasze młyny, była zniżka 15-procentowa, przyznawana dla posyłek zboża do przemiału, przeznaczonego na lokalną rozsprzedaż.

Lecz te wszystkie ujemne i dodatnie taryfowe postanowienia należą do przeszłości, bo z chwilą wybuchu wojny wszystkie ulgi i wyjątki zostały zniesione i ustały nietylko udogodnienia dla rolnictwa, zarówno jak i dla innych działów produkcyi krajowej, ale ustały i same transporty, bo, jak wiadomo, ruch przesyłek cywilnych był w chwili odzyskania obszarów naszego kraju i uruchomienia kolei przeważnie zamknięty, a nawet przesyłki, formalnem zamknięciem ruchu nie objęte, czekały miesiącami na możność przewozu.

W tych warunkach ruch cywilnych przesyłek nie mógł się rozwinąć, jest do dziś dnia schorzałem zjawiskiem i możnaby go porównać do sączącej się strugi wody obok wezbranego strumienia ruchu wojskowego.

Lecz mimo tego, że ten ciężko chory zaledwo daje znaki życia, już go obłożono daninami i podatkami, które utrudniają jego wyzdrowienie.

W ciągu roku 1917 wydano szereg zarządzeń, podwyższających opłaty przewozowe pod różnymi tytułami, motywując je podrożeniem kosztów ruchu kolejowego i zapowiadając ich ważność na czas wyjątkowych stosunków wojennych.

*) Referat odczytany na posiedzeniu Sekcyi ekonomicznej Komitetu do Gal. Tow. Gosp. dnia 24 maja 1918.

Dotychczas zaprowadzono następujące zwyżki taryf:

a) 50% dodatek do taryf osobowych;
b) dodatek wojenny do taryf towarowych;
c) podwyższenie należytości ubocznych;
d) podwyższenie klasyfikacyi towarów;
e) zniesienie taryf wyjątkowych.

Jak wydatną jest akcya dotychczasowa na polu reformy taryfowej, świadczą cyfry, wstawione do budżetu państwowego r. 1917/18 z powyższego tytułu. One obejmują właściwie tylko siedmiomiesięczny okres budżetowy od 1. grudnia 1917 do 30. czerwca 1918, bo najważniejsze podrożenia taryf weszły w życie dopiero 1. grudnia 1917 lub 1. stycznia 1918. Preliminarz ocenia wzrost dochodów z tego tytułu na pół roku na 150,000.000 K. czyli całorocznie na 302,000.000 K, a te cyfry są oparte na przypuszczalnych rozmiarach ruchu ograniczonego cywilnego, jaki w czasach wojennych wogóle się rozwinąć może.

Porównując tę cyfrę z kwotą łącznych dochodów, jakie austryackie koleje państwowe osiągnęły z wszystkich źródeł (nietylko z opłat transportowych) w r. 1913, a która wynosiła 887,000 000 K, przychodzi się do wyniku, że przez dotychczasowe zarządzenia taryfowe, w obecnych czasach, gdy ruch cywilnych przesyłek jest cieniem tego ruchu, jakiego się można spodziewać po zawarciu pokoju, przyniosą zwyżkę opłat kolejowych równającą się trzeciej części przedwojennych dochodów.

Akcya na polu podwyższenia taryf nie jest jednak bynajmniej zakończoną, sprawa przedstawia się w ten sposób, że dzisiaj stoimy wobec zapowiedzi rządu, że zamierza wprowadzić nową reformę podwyższonych taryf, która będzie nie tyle podwyżką stawek, ile zmianą całego systemu.

Referent Ministerstwa kolei żelaznych, szef sekcyi Solvis, na posiedzeniu komitetu taryfowegn Rady kolejowej dnia 26. stycznia zapowiedział, że rząd zamierza porzucić dotychczasowe podstawy systemu taryfowego, zbudowanego jedynie na jakościach towarów i przez nich przebieżonych odległościach, i przejść do systemu taryf indywidualnych, które mają być różniczkowane nietylko stosownie do tego, jaką podwyżkę taryfową zniosą poszczególne towary i odległości, ale także co do ogólnego charakteru i kierunku ruchu, a więc co do ruchu wewnętrznego, importu i eksportu.

Celem tej reformy ma być podniesienie produkcyi i wywozu, a równocześnie ograniczenie importu z zagranicy, a w dalszym planie poprawa bilansu handlowego monarchii i kursu naszej waluty.

Eksport, wogóle dalej import surowców, których monarchia nie produkuje, i wreszcie ruch wewnętrzny z obszarami monarchii, zagrożonymi obcą konkurencyą, mają być faworyzowane przez przyznanie taryf wyjątkowych, podczas gdy import (z wyjątkiem surowców w monarchii nie wytwarzanych) i ruch wewnętrzny wogóle (z wyjątkiem obszarów zagrożonych obcą konkurencyą) mają być silniej obciążone.

Mimo wysuwania motywów społeczno-gospodarczej natury, które maja być linią wytyczną dla tej zreformowanej taryfy, to jednak nie ulega wątpliwości, że głównym jej celem jest zwiększenie dochodów państwa z kolei żelaznych, przyczem trzeba podnieść tę okoliczność, że zarządzenia na polu taryfowem, wydane w r. 1917, wprowadzające tak wielkie i różnorodne obciążenia ruchu kolejowego, jeszcze na dobre nie weszły w życie i nie okazały swych skutków, a już jest zapowiedzianą nowa radykalna zmiana systemu, dążąca do tego samego celu, to jest do podniesienia rentowności kolei państwowych.

Biorąc pod rozwagę, jaki wpływ może mieć zamierzona reforma taryf na rozwój rolnictwa, przyjdziemy do przekonania, że jeżeli dotrzyma tego, co obiecuje, a mianowicie, jeżeli będzie popierać produkcyę i eksport, to nie powinna działać wbrew interesom produkcyi rolnej.

Jeden skutek będzie miała jednak niewątpliwie, a mianowicie podwyższy ceny produktów rolnych, obciążając je większymi kosztami przewozu. Ten wpływ podwyższonej ceny produktów nie będzie stosunkowo tak znaczny, bo wobec ich dzisiejszego nagłego wyśrubowania koszta transportu wydają się być małoznacznymi.

Obecnie można śmiało przyjąć wartość ładugi wagonowej pszenicy na 30.000 K, więc cóż znaczy wobec tego ew. możliwa do uzyskania zniżka taryfowa, która może stanowić 100 K, przy przewozie tego wagonu na znaczniejszą odległość, skoro ona wynosi 1/3% wartości produktu!

Jeżeliby się dzisiaj należało zastanowić nad programem akcyi naszych rolników, w celu strzeżenia swych interesów na polu taryf kolejowych, to ten program dałby się podzielić na dwa etapy.

Wobec zapowiedzianej zasadniczej reformy całego systemu taryfowego należałoby wcześnie pomyśleć o ustaleniu i przeprowadzeniu z należytym naciskiem postulatów naszego rolnictwa, aby te piękne zasady, wygłoszone w mowie programowej szefa sekcyi Solvisa o popieraniu produkcyi, nie były czczym frazesem, pokrywającym zamiary rządu wydobycia zwiększonych dochodów z kolei żelaznych.

Ponieważ w komitecie dla spraw taryfowych i regulaminowych ruchu towarowego, wybranego na ostatniej sekcyi Rady kolejowej, zasiada liczny zastęp członków, którzy się kierują wyłącznie względami na potrzeby skarbu państwa, a w tym komitecie niema należytego zastępstwa interesów rolnictwa, więc jest obawa, aby tam nie zapadły uchwały przesądzające sprawę na jego niekorzyść.

Jestto akcya na dalszą metę, wymagająca gruntownego przygotowania programu, z którymby rolnicy wystąpili wobec daleko idących projektów rządowych na polu reformy systemu taryfowego.

Bliższa przyszłość wymagałaby doraźnej akcyi, skierowanej w celu uzyskania w czasie przejściowym ulg przewozowych dla odbudowy zniszczonego rolnictwa w naszym kraju.

Mimo wyraźnej tendencyi Ministerstwa kolejowego zniesienia wszelkich wyjątkowych zniżek i mimo pewnej dysproporcyi między obecną wartością płodów rolniczych i kosztami przewozu, na którą wskazywaliśmy w poprzednich wywodach, to jednak żądanie opłaty pełnych należytości za przesyłki kolejowe przeznaczone dla odbudowania wojnę zniszczonego kraju sprzeciwia się programom wielkiej akcyi ratunkowej, tylokrotnie przez rząd głoszonym.

Obecnie istniały ulgi taryfowe li tylko dla przewozu materyałów budowlanych przeznaczonych dla odbudowy i ziarna przeznaczonego do siewu, ale i te zniżki mają być w bliskiej przyszłości zniesione.

Mimo tego należałoby spróbować uzyskania ulg taryfowych dla przewozu sztucznych nawozów, maszyn rolniczych i bydła rozpłodowego, oraz utrzymanie w mocy zniżki dla przewozu ziarna na zasiew, na czas odbudowy naszego rolnictwa.

Przechodząc teraz z dzielnicy taryf na pole urządzeń i udogodnień w ruchu kolejowym dla obrotu płodami produkowanymi lub konsumowanymi przez rolnictwo, to trzeba zauważyć, że już w czasach pokojowych te urządzenia nie odpowiadały wymogom i że obrót płodami rolniczymi nie był otoczony taką pieczą ze strony zarządu kolejowego, na jaką zasługiwał przez swe znaczenie i w gospodarce społecznej kraju i w gospodarce kolejowej.

Wojna zniszczyła doszczętnie niedostateczne i mdliwe urządzenia i zakłady przeznaczone dla obrotu płodami rolniczymi, a dziś, gdy jest uzasadniona nadzieja, że w bliskiej przyszłości przejdziemy z gospodarki wojennej do gospodarki pokowej, należy z wielką troską patrzeć w dal, jak się w przyszłości stosunki komunikacyjne w naszym kraju ukształtują.

Nie będę się tutaj rozwodzić nad opłakanym stanem naszych kolei w ogóle, nad wyczerpaniem personalu, zniszczeniem wszystkich urządzeń i t. d. i wskazuje tylko na mój referat, p. t.: „Kilka uwag o demobilizaacyi kolei żelaznych w Galicyi i Królestwie Polskiem", wygłoszony dnia 19. grudnia u. r. w Polskiem Towarzystwie Poli-

technicznem, ogłoszonym w „Odbudowie Kraju“ i „Czasopiśmie Technicznem“, w którym zwróciłem uwagę na katastrofę, grożącą krajowi wskutek dezorganizacyi ruchu kolejowego i wojną wywołanych niedomagań. Najpoważniejsze niebezpieczeństwo grozi i grozić będzie z powodu braku wagonów i obawiać się należy, że lata miną, zanim rany zadane przez wojnę taborowi kolejowemu się zabliźnią i zarząd kolei będzie w możności sprostać wymaganiom swoich klientów co do dostawy wozów.

W czasie przejściowym, który, jak to z powyższego wyniku, potrwa co najmniej lat parę, napotka wysełka płodów rolnictwa na trudności spowodowane brakiem wagonów.

Nie będzie można liczyć na sprawną ekspedycyę płodów dostawionych na stacyę kolejową i na ich rychłe załadowanie do wagonów a dlatego należałoby wcześnie pomyśleć o możliwości przechowania tych przesyłek w odpowiednich magazynach, zanim będą nadane do przewozu koleją.

Okazuje się zatem potrzeba, aby Towarzystwo Gospodarskie, albo jego organ handlowy, Bank rolniczy, zbudował w poszczególnych większych stacyach magazyny dla użytku okolicznych rolników. Te magazyny, zbudowane na dworcu kolejowym i połączone torem ze stacyą, w ten sposób, aby wagony mogły być bezpośrednio załadowane lub wyładowane, służyłyby do przechowania przesyłek do transportu kolejowego i czekających na dostawę wagonów, na skompletowanie przesyłki, na dyspozycyę kupców i t. p., a równocześnie ich zadaniem byłoby przechowanie nadchodzących przesyłek, zanim je adresaci odbiorą i ze stacyi furmankami wywiozą.

Rolnicy zwoziliby i składali w tych magazynach zboże, spirytus i t. p. przeznaczony do wysyłki, a nadchodzące koleją zboże nasienne, sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i t. p., złożone w magazynach, czekałyby na odbiór i wywóz ze stacyi do miejsca przeznaczenia.

Korzyści takich składnic byłyby różnorakiej natury. Rolnicy dostawialiby swoje produkty do stacyi dowolnie, stosownie do rozporządzalnych furmanek, stanu dróg, ilości przygotowanego produktu, a niezależnie od tego, czy i w jakiej ilości zarząd kolei będzie mógł dostarczyć wagonów do załadowania.

Nadchodzące przesyłki byłyby natychmiast wyładowywane i składane w magazynie, przezczoby się uniknęło płacenia kar za przetrzymanie wozow lub opłaty za składowiska.

Produkta złożone w składnicach mogą oczekiwać na wagony, na kupca, na lepszą konjunkturę handlową i t. d.

W magazynach możnaby ewentualnie urządzić piwnice dla przechowywania okopowizu i ochrony ich przed mrozem. Widzieliśmy jak wiele okopowizn zmarnowało się w jesieni r. 1916 i r. 1917 wskutek nagłego mrozu, gdy dowieziono ich większą ilości na stacyę bez możności natychmiastowej dalszej wysyłki koleją z powodu braku wagonów. Temu zapobiegną piwnice, w których np. ziemniaki mogłyby czekać bezpiecznie na dostawę wagonów, albo, wśród zimy, na łagodną porę, która dozwala na przewóz koleją bez obawy przemrożenia, a takie magazyny z pewnością się opłacą, bo produkcya okopowych, zwłaszcza ziemniaków, nie zmniejszy się tak rychło po wojnie.

W stacyach granicznych i węzłowych należałoby zbudować większe magazyny, przeznaczone na składy maszyn rolniczych. Tam możnaby wyładowywać z wagonów zbiorowe przesyłki maszyn nadchodzące z fabryk i stamtąd dokonywanoby wysyłkę poszczególnych maszyn dla gospodarzy.

W takim zbiorowym magazynie należałoby utrzymywać fachowego mechanika, któryby maszyny nadesłane z fabryk odbierał, rewidował i należytą konstrukcyę, funkcyonowanie i wyposażenie stwierdzał. W ten sposób poszczególny rolnik, odbierając maszynę za pośrednictwem zbiorowego magazynu, miałby gwarancyę, że otrzyma ją należycie wykonaną i wyposażoną.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Zalety elektryczności w mieszkaniu, przemyśle i rolnictwie — 1918. Nakładem c. k. Namiestnictwa — Centrali kraj. dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Sekcyi III. — 16⁰; str. 16

Sposobem katechizmowym wyłuszczono tu wszystko, co przemawia za zastąpieniem innych sposobów oświetlenia przez oświetlenie elektryczne. Dalej przedstawiono znaczenie i użyteczność silników elektrycznych w rolnictwie i przemyśle, z podaniem kosztów, wreszcie obliczenie kosztów gospodarki posługującej się elektrycznością w razie powstania w okolicy większej elektrowni. Wogóle przy każdej sposobności krótkie to *vademecum* kładzie nacisk na korzyści finansowe, jako argument najsilniej trafiający do przekonania. Książeczka napisana jasno, zwięźle i ze zrozumieniem. Dlatego też prawdziwie pożyteczna.

Wiadomości bieżące.

Ważna konferencya. Ubiegłego tygodnia odbyła się w lokalu Komitetu c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego konferencya, w której oprócz członków Komitetu tegoż Towarzystwa i delegatów »Silskiego Hospodara«, wzięli udział generał Robert hr. Lamezan i dr. Aleksander Raczyński. Przedmiotem obrad były sprawy nadzwyczaj ważne dla naszego rolnictwa, bo przedewszystkiem uregulowanie obrotu zbożami i wyznaczenie ich cen na bieżący sezon, dalej rozdział nawozów pomocniczych i wreszcie uregulowanie obrotu sianem i słomą.

W dyskusyi nad powyższymi przedmiotami przyszli obecni do przekonania przedewszystkiem, że uregulowanie obrotu paszą, proponowane przez c. k. rząd, a polegające na tem, by każdy producent oddawał po trzy centnary metryczne siana od każdej sztuki bydła i koni, a jeden centnar od kozy, przyczem normą obowiązującą miałby być spis bydła przeprowadzony 31. października 1917 roku, oraz, by ci producenci, którzy w tym czasie bydła nie posiadali, mieliby oddać cały zbiór siana i wszystkie zapasy siana, jakie mają, państwu, że zatem takie uregulowanie tejże sprawy byłoby nonsensem, bardzo w skutkach szkodliwym dla krajowego rolnictwa, że zatem należy jak najenergiczniej przeciwko temu zaprotestować.

Znacznie lepiej przedstawia się natomiast sprawa określenia klucza, wedle którego mają być nawozy pomocnicze rozdzielone między poszczególne kraje korony austryackiej. Mianowicie propozycya określenia ilości kontyngentu wedle spożytkowywanych dotychczas ilości nawozów pomocniczych potasowych posiada dla nas pewne korzyści, z tego też względu członkowie konferencyi uznali za wskazane popieranie starań w kierunku zrealizowania takiego projektu.

Długą dyskusyę wywołała sprawa uregulowania obrotu zbożem i określenia cen za produkta zajęte. Po szczegółowem rozpatrzeniu różnych projektów, jakie się w ostatnich czasach wyłoniły, doszli obecni do wniosku, że wyłączenie przynajmniej pewnej części tych produktów rolnych od zajęcia, a zatem wprowadzenie ich we wolny handel, przedstawiałoby bardzo wiele korzyści tak ze względu na interesa produkcyi, jak i konsumcyi o ileby jednak poczynione zostały bardzo surowo przestrzegane zarządzenia, zapobiegające szkodliwej spekulacyi, jakaby w tych warunkach mogła się rozwinąć. Co do cen zbóż, to zgodnem zdaniem wszystkich było, że tylko znaczne zwiększenie cen obecnych, a więc przynajmniej do kwoty 120 K za 100 kg ziarna, mogłoby wpłynąć na należyte ukształtowanie się sprawy produkcyi rolniczej, a tem samem zapobiedz jej ciągłemu zmniejszaniu się. *

Zakupno koni na Ukrainie. Jak to już poprzednio donosiliśmy, Komitet c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego po-

czynił odpowiednie zarządzenia w kierunku zakupywania koni na Ukrainie. Pierwsza przesyłka tych koni nadeszła do Lwowa poprzedniego tygodnia, a jej jakość dowiodła dobrego zorganizowania całej sprawy zakupna. Konie były nagół młode, w każdym razie poniżej 10-ciu lat, silne, zdrowe, przeciętnej miary, cena zakupna wahała się w granicach 3.000 K. Wobec faktu, że konie te miały poświadczenia ze strony odnośnych gmin, że zostały zakupione poza granicami kraju, nabywcy ich uzyskają od c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej gospodarczej odbudowy Galicyi) subwencyę w kwocie $^1/_3$ części zakupna, tj. około 1.000 K na sztukę, przeciętna zatem cena konia *loco* Lwów wypadnie około 2.000 K.

Na podstawie korzystnego zakupna pierwszego, które już zostało rozdzielone pomiędzy zgłoszonych poprzednio rolników, postanowił Komitet akcyę powyższą w dalszym ciągu na większą skalę prowadzić i w tym celu wysłał odnośnego przedsiębiorcę na Ukrainę, skąd też spodziewa się przesyłki nowej w najbliższych dniach.

Ktoby zatem z ziemian pragnął za pośrednictwem Komitetu zaopatrzyć się w te konie, zechce nadesłać do Komitetu (ul. Mickiewicza 26) odpowiednią do ilości zamówionych koni kwotę, licząc za konia po 3.000 K, zarazem deklaracyę, że zobowiązuje się wybrane przez Komitet konie nabyć, bez prawa cofnięcia się z zakupna. Konie te będą mogły być odbierane we Lwowie, gdzie będą rozdzielane przez organa Komitetu między zamawiających w miarę uskuteczniąnych zamówień, ewentualnie mogą być na żądanie i na koszt zamawiającego odesłane koleją do stacyi wskazanej. Komitet zobowiązuje się zająć się sprawą uzyskania u c. k. Namiestnictwa wspomnianej powyżej subwencyi na owe konie, tak, iż z owej zaliczki, po 3.000 K za konia, składanej przy zamawianiu do rąk Komitetu, zwróci Komitet odbiorcy konia pewną kwotę odpowiednio do wysokości przyznanej subwencyi.

Wobec korzystnych stron całej tej akcyi pożądane jest możliwie rychłe zgłaszanie się do Komitetu, bowiem zgłoszenia późniejsze mogą być już nie uwzględniane wobec obecnego wielkiego napływu zamówień. *

Zjazd Ziemian Galicyi wschodniej odbył się 28. bm. pod przewodnictwem Jul. hr. Bielskiego. W obradach wzięli reprezentanci około 30 powiatów. Obrady tyczyły się przeważnie związanych z obecną chwilą zagadnień w dziedzinie gospodarczej, poruszały też sprawy rolnicze i lasowe. Obradowano też nad sprawą odszkodowań wojennych, unormowania cen dla obrotu zboża na rok przyszły itd. W dyskusyi zabierali głos pp.: D. Abrahamowicz, W. ks. Czartoryski, K. ks. Lubomirski, poseł Krzeczunowicz, prezes Gniewosz, p. Zatorski i in. Walne Zgromadzenie oświadczyło się jednomyślnie za rozszerzeniem działalności Komitetu ziemian Galicyi wschodniej i dla opracowania szczegółowo programu pracy na przyszłość wybrało podkomitet, który po wypracowaniu projektu przedłoży go na następnem walnem zgromadzeniu, mającem być zwołenem specyalnie dla omówienia programu pracy na przyszłość.

Giełda zbożowa i towarowa. Z Sekretaryatu Giełdy zbożowej i towarowej otrzymujemy następujący komunikat: Otwarcie giełdy drzewnej nastąpi dopiero w środę 5. czerwca br. o g. 11 przed południem. Otwarciem giełdy drzewnej zainteresowała się Centrala odbudowy kraju, Dyrekcya domen i lasów, oraz Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie. W ostatnich dniach jako członkowie giełdy przystąpiły najpoważniejsze krajowe firmy drzewne, a między innemi także Galicyjska Spółka dla przemysłu drzewnego, Polskie Zjednoczenie przemysłu leśnego, oraz nowozałożone Towarzystwo odbudowy. Na pierwsze zgromadzenie giełdowe zapowiedzieli swoją obecność Kazimierz ks. Lubomirski, dyrektor domen i lasów p. Małaczyńsyi, jako też dyrektor kolei państwowej p. Barwicz. Biuro komercyalne kolei państw. na zgromadzenie giełdowe wydelegowało referenta p. dr. Schora, celem udzielenia interesentom potrzebnych informacyi.

C. k. Namiestnictwo C. O. G. wydało następujący okólnik:

C. k. Namiestnictwo zamyka z końcem bieżącego miesiąca urzędowanie w Krakowie, a z początkiem czerwca b. r. rozpoczyna czynności urzędowe w swojej stałej siedzibie we Lwowie.

Dotychczas wyjechały z Krakowa: część Sekcyi III. (przemysłowo-handlowa), Sekcya V. (lasowa) i Sekcya II (rolnicza). W najbliższych dniach wyjeżdżają: Sekcya I. (budowlana) dnia 24. b. m., Oddział rachunkowy i ekonomat dnia 29. b. m., Sekcya IV. (administracyjna) Prezydyum i Dyrekcya urzędów pomocniczych dnia 4. czerwca b. r.

Zwraca się uwagę interesowanych, aby w czasie od 24. maja do 6. czerwca b. r. ile możności nie nadsyłali do Centrali aktów celem uniknięcia nieporozumień i przeciążenia protokołu podawczego w czasie przeprowadzania we Lwowie.

We Lwowie otrzymają biura Centrali następujące pomieszczenie: Prezydyum ul. Kopernika 11, II. p.; Sekcya I. ul. Kopernika 9, I., II. i III. p.; Sekcya II pl. Maryacki, Hotel Francuski; Sekcya III. ul. 3. Maja 2, I. i II. p.; Sekcya IV. ul. Kopernika 11, I. i III. p; Departament 5, Sekcya IV. (zaliczki na świadczenia wojenne) ul. Lindego 9, I. p.: Sekcya V. ul. Lindego 9, II p.; Oddział rachunkowy ul. Kopernika 9, III p. i ul. Lindego 9, III. p. Urzędy pomocnicze ul. Kopernika 11, I. p.

Numera telefonów będą później ogłoszone.

W Krakowie pozostają reprezentacye poszczególnych Sekcyi, których zakres działania i skład będzie podany w najbliższym czasie do publicznej wiadomości.

Z Centrali krajowej gospodarczej odbudowy Galicyi. C. k. Namiestnik zwolnił pp. Adama hr. Starzeńskiego, komisarza rolniczego w Podgórzu, Mikołaja Cieńskiego, komisarza rolniczego na powiat żywiecki, oraz p. Kazimierza Przybysławskiego, drugiego komisarza rolniczego w Przemyślu na ich własną prośbę od dalszego pełnienia powyższych funkcyi.

Konferencya w sprawie ustalenia pisowni. Sprawa ustalenia pisowni polskiej, podjęta na nowo przez Akademię Umiejętności przy udziale licznych instytucyj i zrzeszeń oświatowych nietylko kraju naszego lecz i innych ziem polskich, doszła z początkiem roku bieżącego do stanu, który możemy uważać co najmniej za zapowiedź blizkiego stanowczego jej załatwienia. Na naradach odbytych, w Krakowie dnia 5. stycznia b. r., następujące instytucye przez usta swych przedstawicieli zobowiązały się do przyjęcia uchwał Akademii w sprawie ustalenia pisowni: Ministerstwo oświaty w Królestwie Polskiem, Galicyjska Rada szkolna krajowa, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Ministerstwo sprawiedliwości w Królestwie Polskiem, Wydział Kultury w Magistracie stołecznego miasta Warszawy, Stowarzyszenie Nauczycielstwa polskiego w Królestwie Polskiem, Towarzystwo Naukowe w Warszawie, Towarzystwo Szkoły Ludowej w Galicyi, Macierz szkolna w Królestwie Polskiem, Koło krakowskie Towarzystwa Nauczycieli Szkół wyższych. Niedawno zaś czytaliśmy, że i inne poznańskie instytucye oświatowe do wspomnianych uchwał przystąpiły, słowem ogromna większość instytucyj i zrzeszeń polskich, reprezentująca wszystkie niemal sfery intelektualne naszej Ojczyzny, zesolidaryzowała się uchwałami, które zapadły w tym dniu i objęły wszystkie sporne dotąd kwestye, odnoszące się do pisowni polskiej. Z pomiędzy instytucyj, które na obradach dnia 5. stycznia nie były reprezentowane, jedynie Towarzystwo popierania nauki polskiej we Lwowie co do jednego tylko punktu (j czy y, w wyrazach obcych) zajęło nieco odmienne, wyczekujące stanowisko, godząc się mimo odmiennego zapatrywanie w niektórych szczegółach, na wszystkie zresztą przez konferencyę i Wydział filologiczny Akademii (pod 2—17) powzięte uchwały. Wobec tego, że z pomiędzy powołanych czynników żaden się nie sprzeciwił, jednomyślność co do tych punktów zdaje się być zapewniona.

Mimo to w naszem piśmiennictwie skutki tej jednomyślności dotąd jeszcze spostrzegać się nie dają. Z pomiędzy pism peryodycznych — o ile nam wiadomo — tylko Redakcya *Przeglądu prawa i administracyi* uznała wyraźnie zasady wspomniane za obowiązujące i wprowadziła je od 3. zeszytu br. w swem piśmie. Pozatem istnieje dawna rozbieżność pisowni tak w prasie peryodycznej, jak i w urzędowaniu władz i w prywatnym ruchu wydawniczym, a przyczyna tego objawu jest zapewne ta, że Akademia Umiejętności nie ogłosiła dotąd jeszcze oficyalnie ostatecznego sformułowania uchwalonych już zasad pisowni, ani słowniczka, jaki podobno wydać zamierzono.

Uważając sprawę ustalenia pisowni za bardzo ważną i naglącą, szczególnie ze stanowiska publikacyj naukowych i urzędowania władz, Wydział Towarzystwa prawniczego na posiedzeniu swem z 3. maja br. postanowił wziąć inicyatywę w podjęciu kroków, jakich wymagałoby ostateczne wprowadzenie w czyn ustalenia pisowni, a w celu porozumienia się co do ewentualnej w tym kieruuku akcyi zwołuje na dzień 31. maja br. o godzinie

6, w lokalu Polskiego Towarzystwa Politechnicznego (ul. Zimorowicza 9, w parterze) konferencyę.

W konferencyi tej imieniem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie weźmie udział naczelny redaktor naszego pisma p. Bronisław Janowski.

*

»Demobil«. Ubiegłego tygodnia odbyło się w lokalu Gal. Tow. Gospodarskiego pod przewodnictwem ks. Witołda Czartoryskiego założycielskie zebranie nowej krajowej instytucyi gospodarczej, związanej z wojną, mianowicie Spółki dla zużytkowania materyałów wojennych pod nazwą »Demobil«.

Celem nowej Spółki jest: a) zakupno materyałów i zakładów wojennych wszelkiego rodzaju, mogących służyć dla przemysłu i rolnictwa, względnie innych potrzeb krajowych: b) sprzedaż tychże materyałów i zakładów, jednakowoż tylko bezpośrednim konsumentom, albo ich zawodowym organizacyom; c) wypożyczanie, względnie zużytkowanie tychże przedmiotów na własny rachunek; d) przystępowanie w charakterze członka do innych organizacyi o pokrewnych celach; e) przedsiębranie wszelkich czynności koniecznych do osiągnięcia powyższych celów.

Wymienione powyżej zadania spełniać będzie Spółka w ten sposób, że prowadzoną będzie wedle zasad kupieckich a ceny sprzedażne kalkulować będzie jak najniżej, czyli, że celem Spółki jest uwolnienie materyałów wojennych, jakie będą na sprzedaż, z pod spekulacyi, która niewątpliwie się i tu pojawi i dostarczenie ich tym konsumentom, czy zawodowym organizacyom, które ich istotnie będą potrzebować.

Na tem zebraniu nastąpiło notaryalne podpisanie kontraktu Spółki. Podpisały go następujące instytucye przez wymienionych przedstawicieli z deklaracyą następujących udziałów: C. k Namiestnictwo — Kraj. Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi — przez sekr. dra Romana Sokołowskiego (udział 200.000 koron), Wydział krajowy przez członka Wydz kraj. dr. Stanisława Dąmbskiego (udział 50.000 koron), Bank przemysłowy przez dyrektora dra Marcina Szarskiego (udział 30.000 koron), Galicyjskie Tow. Gospodarskie przez sekretarza dra Henryka Pawlikowskiego (udział 50.000 kor.), Centralne kraj. Tow. budowlane przez prof. Politechniki Jana Łopuszańskiego (udział 50.000 koron), Gal. Ziemski Bank kredytowy przez prokurzystę Władysława Starkiewicza (udział 50.000 koron), Związek ekon. Tow Kółek roln. przez dyrektora Władysława Pytlaka (udział 50.000 koron), Polskie Zjednoczenie przemysłowo-leśne przez prezesa ks. Witołda Czartoryskiego i wicepr. Aleksandra Dąmbskiego (udział 50.000 koron), Związek Ziemian przez dyr. Stanisława Ujejskiego (udział 50.000 koron). Bank rolniczy Gal. Tow. Gosp. przez dyr. dra Tadeusza Kudelkę (udział 50.000 koron) i Tow. rolnicze krakowskie (udział 50.000 koron).

Prócz wymienionych panów brał także udział w zebraniu imieniem Polskiego Zjednoczenia przemysłowo-leśnego jego dyrektor p. Hipolit Frommer. Notaryusza, Fr. Sobola, zastępował substytut p. A. K. Limanowski.

Kapitał zakładowy, proponowany pierwotnie w kwocie 700.000 koron, podniesiono na 850.000 koron. Udziały zostały w jednej czwartej części wpłacone, reszta ma być uiszczona na każde żądanie Spółki.

Siedzibą Spółki jest Lwów, jej trwanie zaś nieograniczone.

Do Rady nadzorczej wybrano, prócz pp. dra Stanisława i Aleksandra Dąmbskiego, dyr. Szarskiego, dra H. Pawlikowskiego, Wł. Pytlaka, St. Ujejskiego i dra Kudelkę, Stanisława Konopkę, jako reprezentanta krakowskiego Tow. roln., dyr. Henryka Zarembę, jako deleg. Centr. krak. Tow. budowl., dra Ernesta Adama, jako zastępcę Gal. Ziemskiego Banku kredytowego, dra Rogera Battaglię, jako repr. Centrali odbudowy i dra Kazimierza Zaczka.

Zjazd gospodarczy we Wiedniu. Przy nader licznym udziale wybitnych uczestników gospodarstwa społecznego z Niemiec, Austryi i Węgier rozpoczęły się onegdaj we Wiedniu obrady obliczonego na dwa dni zjazdu środkowo-europejskich stowarzyszeń gospodarczych w Niemczech, Austryi i na Węgrzech. Przedmiotem obrad była sprawa podniesienia wytwórczości rolniczej w państwach Europy środkowej.

Uczestniczyli w nich: prezydent Zjednoczenia niemieckiego, książę szlezwicko-holsztyński Günther i brat cesarza niemieckiego. Byli ponadto ambasador niem., węg. minister handlu Sterenyi, pp. ministrowie Banhans, Wimmer, Silva Tarouca, burmistrz wiedeński, kilku posłów, członków Izby panów, dyrektorowie banków itd.

Przewodniczył bar. Plener. Po jego przemówieniu zabrał głos ks. szlezwicko-holsztyński i między innemi zaznaczył, że stowarzyszenia te nie mają dążeń zaczepnych, jeżeliby nam jednak narzucono wojnę gospodarczą, będziemy uzbrojeni.

Przemawiał następnie minister Sterenyi w imieniu rządu węgierskiego, po nim minister rolnictwa Silva Tarouca. Wskazał on na swój program agrarny, rozwinięty w Izbie posłów. Nadmienił, że u nas jest jeszcze 2,700.000 ha wymagających melioracyi i zdatnych do niej. Mamy nadzieję przez melioracyę podnieść wartość ziemi w Austryi przeszło o 2 miliardy i liczymy na pewno, że wytwórczość rolnicza może wzróść o 300 milionów centn. metr., co równałoby się powiększeniu dochodu narodowego z wytwórczości rolnej o blizko 4 miliardy koron. Przez zwiększenie uprawy paszy będzie można bydłostan powiększyć mniej więcej o 3 i trzy czwarte miliona sztuk.

Zgromadzenie uchwaliło wysłać telegramy hołdownicze do obu sprzymierzonych monarchów.

P. premier dr. Seidler i małżonka jego dali wczoraj na cześć uczestników niemiecko austryacko-węgierskiej komisyi gospodarczej przyjęcie. Proszeni byli członkowie gabinetu, węg minister *à latere* Zichy, niem. ambasador, posłowie bawarski i saski, burmistrz wiedeński, prezydent Izby panów, prezydent Izby posłów i wielu członków Rady Państwa, jako też przedstawiciele zakładów i instytucyj przemysłowych, rzemieślniczych i rolniczych.

Giełda zbożowa i towarowa. Dzięki zabiegom zarządu giełdy udało się wreszcie uruchomienie tej instytucyi, która starać się będzie o zniesienie central i o umożliwienie prowadzenia uczciwego handlu. Pierwsze zebranie giełdowe odbędzie się 3. czerwca b. r. o godz. 11 przed poł.

Na razie obroty giełdowe ograniczone są jedynie dla handlu płodami gospodarstwa leśnego. Także inne działy handlu będą wkrótce przedmiotem obrotu giełdowego.

Wpisy członków i uczestników przyjmuje sekretaryat giełdy codziennie w godzinach przedpołudniowych. Należytość za roczną kartę giełdową wynosi: dla stowarzyszeń 200 K, dla pełnomocników tychże 50 K, dla kupców 100 K, dla rolników 50 K, dla piekarzy 20 K. Karty dzienne kosztują w głównych dniach giełdowych 4 K, w zwykłych dniach 2 K.

Ostrzeżenie z powodu zniszczenia ksiąg gruntowych. Prezydyum Sądu krajowego wyższego we Lwowie komunikuje: W czasie inwazyi nieprzyjacielskiej zniszczono lub uszkodzono wiele ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie. Skutkiem tego w razie wystawienia na licytacyę nieruchomości, która była wpisana do takiej zniszczonej lub uszkodzonej księgi gruntowej, sąd poprzestać musi jedynie na ogłoszeniu w dzienniku urzędowym, iż odbędzie sie licytacya danej posiadłości, nie może natomiast imiennie zawiadomić o tem tych wierzycieli, którzy mieli zabezpieczone swoje pretensye na tej posiadłości.

Wierzyciele powinni więc w swoim własnym interesie pilnie zwracać uwagę na tego rodzaju ogłoszenia licytacyi w dziennikach, ponieważ łatwo zdarzyć się może, że skutkiem niezgłoszenia w sądzie swej pretensyi utracą zaspokojenie z ceny uzyskanej za zacytowaną realność. Wierzyciele mogą jednak zapobiedz możliwej stracie w ten sposób, że nie wyczekując wypadku ogłoszenia licytacyi danej realności, doniosą sądowi, iż mieli zabezpieczoną swoją pretensyę na tej realności.

Zaleca się dlatego usilnie tym wierzycielom, ażeby udzielali sądom możliwie w ich rękach znajdujące się wyciągi hipoteczne lub uchwały hipoteczne, dotyczące wpisów w zniszczonych księgach gruntowych lub tabularnych bądź w pierwopisie, bądź w uwierzytelnionym odpisie. Umożliwią przez to sądom osobiste zawiadomienie ich o wytawieniu na licytacyę danej realności, na której mieli zabezpieczone swoje pretensye, a sobie tem samem strzeżenie praw swoich ułatwią.

Niebezpieczne pociski. Ministerstwo wojny zwraca ponownie uwagę, że na polach, gdzie toczyły się bitwy, znajduje się jeszcze wiele niewypalonych pocisków, które przy nieostrożnem obchodzeniu się wybuchają, raniąc dotkliwie najbliżej stojące osoby, często nawet śmiertelnie.

Ministerstwo wojny przestrzega przed przenoszeniem pocisków przez osoby niefachowe. O każdem znalezieniu pocisków należy zawiadomić bezzwłocznie najbliższy posterunek żandarmeryi.

Sprawa cen nasion na Węgrzech. Sekcya podnoszenia kultury roślin przy krajowym Związku rolniczym na Węgrzech omawiała na jednem z ostatnich zebrań sprawę ustalenia cen nasion. Sekcya uchwaliła wnieść do rządu memoryał, w którym żąda następujących dodatków do cen maksymalnych za nasiona: dla pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa w ilościach do 10 q 24 K, w ilościach ponad 10 q 22 K, przy całych wagonach 20 K; dla nasion roślin strączkowych 20 K; dla kukurydzy 30—40 K; dla ziemniaków 20 K.

Materyały fosfatowe w jaskiniach austryackich. Celem osiągnięcia materyałów do fabrykacyi nawozów fosforowych, przeprowadzono w Austryi badania nad zawartością złoży jaskiniowych. Okazało się, że wiele takich jaskiń znajduje się na Morawach, w Styryi, Krainie, Tyrolu, Pobrzeżu, Dalmacyi i Galicyi. W niektórych krajach znajduje się 100—1.000 dyluwialnych grot, w których guano i kości zwierząt jaskiniowych znajdują się w wielkiej ilości.

Dotychczas zbadano kilka grot w Galicyi i Krainie, 24 na Morawach, 11 w Styryi i 6 na Pobrzeżu i oceniono ich zawartość na 300.000 tonn, a materyał nawozowy wszystkich jaskiń oceniają w przybliżeniu na 2 miliony tonn (1 tonna = 1.000 kg).

Dalszy wywóz polskich robotników do Niemiec. Z Mińska donoszą, że działa tam niemieckie biuro pracy, które zbiera robotników do Niemiec. Dotychczas do robót rolnych zapisało się przeszło 30.000 robotników. Pierwszą partyę robotników już wysłano do Niemiec.

Zbiór pokrzyw w Austryi. Komenda wojskowa we Wiedniu podaje do wiadomości, że suche łodygi pokrzyw, zebrane przez ludność, zakupują komendy wojskowe po 35 K za 100 kg. Liści pokrzyw nie zakupuje się, nasienie pokrzywy należy przesłać do: *K. u. k. Befestigungs-Baudirektion, Wien*, jako przesyłki wojskowe.

O ochronę zasiewów na Ukrainie. U. T. A. donosi z Odessy: Zarząd związku właścicieli ziemskich wysłał do Rady ministrów depeszę, w której zaznacza, że włościanie, przewidując odebranie im gruntów z plonami, które zagarnęli przed wkroczeniem na Ukrainę wojska cudzoziemskiego, wypędzają na sianożęcia i oziminę bydło, starając się zniszczyć plony ziemi »pańskiej«. Grozi to poważnemi następstwami całemu krajowi, głównie zaś odbije się szkodliwie na wywozie zboża. Dlatego zarząd domaga się poczynienia kroków w sprawie ochrony zasiewów przez rozesłanie po całym kraju specyalnych oddziałów austro-niemieckich.

Na znak zdziwienia zaopatruje notatkę powyższą lwowskie *Ukrajinske Słowo* wykrzyknikiem. *zet.*

Pasza dla bydła z odpadków w Holandyi. Holenderski minister rolnictwa zarządził wobec braku paszy dla bydła budowę fabryk, w których mają sporządzać paszę z odpadków. Zarządy gmin mają obowiązek zbierania i dostarczania odpadków w swoich okręgach. Szczególnie pożądane są odpadki mięsa, ryb, ziemniaków i jarzyn. Mieszkańcom gmin nie wolno oddawać tych odpadków nikomu poza zarządami gminnemi. Rozporządzenie wchodzi w życie z otwarciem fabryk w danym okręgu.

Ankieta drzewna. W sobotę 4. b. m. obradowała ankieta drzewna przy udziale reprezentantów Centrali odbudowy kraju, Izby handlowej oraz Giełdy lwowskiej, która tę akcyę zainicyowała.

Zebrało się kilkudziesięciu producentów, przemysłowców i kupców. Przewodniczyli naprzemian poseł Krzeczunowicz i dyrektor Łopuszański. Po ożywionej dyskusyi nad referatem dra Panetha, uchwalono jednogłośnie wnioski referenta. W szczególności uchwalono zaprotestować przeciw nieodpowiednim i krzywdzącym postanowieniom rozp. Min. roln. i handlu z 10. kwietnia 1918, następnie wezwano Giełdę, ażeby w porozumieniu z Izbą handlową oraz krajowemi towarzystwami gospodarskiemi wdrożyła odpowiednie kroki celem stworzenia filii centralnego Biura gospodarki drzewnej dla Galicyi z siedzibą we Lwowie i w tym celu zwrócić się o poparcie do Koła Polskiego i do posła dra Stesłowicza. Zebrani oświadczyli się jednomyślnie za wprowadzeniem dnia giełdowego dla produktów leśnych na lwowskiej Giełdzie, a to dwa razy w miesiącu w każdą środę po 1. i 15. Poruszono myśl założenia organizacyi zawodowej, pozostawiając zarządowi Giełdy inicyatywę.

Budowa wązkotorowej kolejki lasowej z Krościenka do Leszczowatego i z Krościenka do Steinfels. C. k. Namiestnictwo wyznaczyło w sprawie powyższej polityczny obchód i rozprawę wywłaszczeniową na dzień 4. czerwca b. r. i następne wedle szczegółowego programu, który przejrzeć można w biurze Komitetu c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego, względnie w Radzie Oddziału c. k. Gal. Tow. Gosp. w Lisku. Delegatem do tejże komisyi zamianował Komitet c. k. Gal. Tow. Gosp. ze swej strony p. Antoniego Juścińskiego, prezesa Oddziału liskiego. Kierownictwo Komisyi powyższej powierzyło c. k. Namiestnictwo c. k. Radcy Namiestnictwa Tadeuszowi Bobrzyńskiemu. *

Monopol spirytusu w Niemczech. Rząd niemiecki w poszukiwaniu za odpowiedniemi podatkami zwrócił się znowu do wydatnego źródła, jakim jest podatek od spirytusu. Dnia 23. kwietnia rozpoczęto w parlamencie berlińskim pierwsze czytanie przedłożenia rządowego, zmierzającego do zmonopolizowania spirytusu. Podatek przewidziany wynosiłby 8 marek od litra, do czego przychodziłyby koszta produkcyi 2—3 marek, tak, że cena sprzedaźna spirytusu wynosiłaby 10—11 marek za 1 litr.

Równocześnie z nowem opodatkowaniem spirytusu jest przewidziane także opodatkowanie innych napojów, a mianowicie piwa, wina, herbaty, kawy, czekolady i wód mineralnych.

T. Ch.

Jarmark w Londynie. *Korespondencya Woj. Centr. Handlowej* podaje w swym zeszycie z 15. maja b. r., iż w dniach 10. do 22. marca b. r. odbył się w Londynie wielki jarmark; wykazał on dowodnie wielkie postępy przemysłu angielskiego, zwłaszcza na polach, na których przemysł ten współzawodniczy z przemysłem niemieckim. Bardzo wiele było okazów z zakresu przemysłu medycznego i chemicznego, oraz wyrobów ze szkła i porcelany, które stały przed wojną w Niemczech bardzo wysoko. Artykuły fantazyjne, przywożone dawniej z Austro-Węgier, sporządza się teraz z powodzeniem w Anglii; stanowiły one osobny, bardzo pokaźny dział wystawy. Również i w zakresie przemysłu zabawkowego potrafi się Anglia obejść bez wyrobów niemieckich, jak to dowodnie okazało się na jarmarku, bogato zaopatrzonym w wyroby tego rodzaju. Jarmark tegoroczny był czwartym z rzędu z jarmarków urządzonych przez ministerstwo handlu podczas wojny. Bardzo wielką była liczba kupujących i to nietylko z Anglii, lecz także z różnych krajów zamorskich.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego.

Z Oddziału bełzko-sokalskiego.

Dnia 15. maja odbyło się w Sokalu Walne Zebranie członków bełzko-sokalskiego Oddziału c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego. Zebranie nie było zbyt liczne, gdyż zjechało się zaledwie 48 członków. Jednakowoż zainteresowanie się wśród obecnych porządkiem obrad było duże, czego najlepszym dowodem ożywiona dyskusya, która zebranie ogromnie przedłużyła.

Zebranie z niezmożoną energią prowadził prezes sokalskiego Oddziału dr. Wincenty Kraiński. Ze strony miejscowej c. k. Ekspozytury rolniczej wziął udział w zebraniu major Łobaczewski. Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego wydelegował swego inspektora organizacyjnego p. Zbigniewa Jarochowskiego.

Po odczytaniu przez sekretarza Oddziału, p. Kastnera, protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, przystąpiono do zdania sprawy z czynności Oddziału za rok ostatni.

Z ważniejszych czynności podnieść wypada następujące:

W roku sprawozdawczym posiadał Oddział 24 stacyi buhaji subwencyjnych, z których 19 pomieszczono na obszarach dworskich, zaś 11 u małej własności; nadto posiadał Oddział 7 stacyi buhaji subwencyonowanych, z których 2 pomieszczone były na obszarach dworskich, zaś 5 u włościan; dalej Oddział miał 6 stacyi knurów i 2 stacye capów. W obrębie działalności Oddziału założono 7 sadów wzorowych, tudzież interweniowano w 8 wypadkach w sprawie zakupna drzewek owocowych po cenach zniżonych. Usilne starania Oddziału celem kreowania komisyi dla świadczeń wojennych zostały pomyślnym skutkiem uwieńczone. Oddział opiniował liczne podania o pożyczki inwestacyjne w Wojennym Zakładzie kredytowym oraz interweniował u kompetentnych władz wojskowych i cywilnych w sprawie otrzymania jeń-

ców wojennych do robót polnych. Na urządzone premiowanie służby dworskiej wydano sumę 1.730 K. Oddział interweniował w sprawie zakupna lnu, ziemniaków nasiennych Dołkowskiego, węgla dla celów rolniczych, tudzież benzolu i benzyny do pługów motorowych. Próba urządzenia kursu orki motorowej z powodu braku odpowiedniej liczby kandydatów nie powiodła się, jednakowoż Oddział planu swego nie porzucił i ufa, że w najbliższej przyszłości przeprowadzić zdoła. Oddział opiniował liczne reklamacye od służby wojskowej, pośredniczył w wydawaniu atestów do celów reklamacyjnych. Wydawał liczne legitymacye dla rolników, chcących zakupywać bydło hodowlane na spędach w Galicyi zachodniej i wnosił liczne memoryały oraz protesta przeciw bezwzględnej rekwizycyi bydła — niestety, bezskutecznie. Pośredniczył w zakupnie cukru dla pszczół. Urządził ankietę i poczynił starania w kierunku urządzenia w tutejszym powiecie fabryki dachówek i odbudowy zniszczonych cegielni. Ze względu, iż kreowana filia Ekspozytury budowlanej, pomimo całego poświęcenia wprost jej kierownika, nie posiadając kompletnie żadnej samodzielności, nie może działać szybko i energicznie, Oddział poczynił starania o założenie w Sokalu samoistnej Ekspozytury, niezależnej od Żółkwi, jednakowoż c. k. Namiestnictwo ze względu na brak sił technicznych prośbę odrzuciło. Oddział czyni dalsze starania, tem bardziej, że c. k. Namiestnictwo przystępuje do budowy tartaku, o co Oddział tak usilnie zabiegał. Wydany przez Starostwo, na skutek kilkakrotnych podań Oddziału, zakaz nocnego paszenia, nie wydał praktycznie zbyt wielkich rezultatów. Oddział wyznaczył swych delegatów do powiatowej Rady gospodarczej oraz do powiatowej Komisyi spędu bydła. Zajęto się stworzeniem biblioteki rolniczej i zakupiono akcyę fabryki nawozów sztucznych »Azot« oraz przystąpiono z 2 udziałami do Towarzystwa »Len«.

Sprawozdanie to przyjęto bez dyskusyi do wiadomości, poczem przeczytano sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i na wniosek p. Inslichta udzielono absolutoryum za rok sprawozdawczy w dochodach z kwotą 27.076 K 06 h, w wydatkach z kwotą 27.055 K 94 h. Preliminarz na rok 1918 wykazuje w dochodach 1.200 K 12 h, w rozchodach 1.200 K.

Do Komisyi rewizyjnej wybrano: hr. Józefa Platera, Adama Szostakowskiego i Dawida Inslichta.

Następnie delegat Komitetu, p. Zbigniew Jarochowski, wygłosił referat na temat: »O stanie hodowli w kraju naszym teraz i widokach na przyszłość«.

Nad referatem tym wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos liczni mowcy, poczem powzięto następujące uchwały:

1. Przeprowadzić jak naszybciej klasyfikacyę bydła i sztuki hodowlane zaopatrzyć w tymczasowe certyfikaty ochronne, a ku temu stworzyć odpowiednią ilość komisyi klasyfikujących.

2. Znieść rekwizycyę prowadzoną przez c. i k. władze wojskowe bez współudziału władz politycznych.

3. Aby osoby prowadzące rekwizycye znały język krajowy, a to ze względu na możliwość porozumienia się.

4. Aby przy rekwizycyi nie wybierano cielnych i dojnych sztuk, oraz aby z ludnością władze wojskowe rekwirujące obchodziły się po ludzku i były zaopatrzone w jakieś legitymacye, upoważniające do rekwizycyi.

5. Zawiadomić Komitet c. k. Gal. Tow. Gosp. o grożącym zaniku wszelkiej hodowli bydła przez sprzedaż jałówek.

6. Zawiadomić Komitet c. k. Gal Tow. Gosp., że w tutejszym powiecie panuje w ogromnych rozmiarach zaraźliwe ronienie u krów, które wyrządza ogromne szkody, i prosić, aby Komitet zajął się podjęciem przez odpowiednie władze walki z tą klęską i uzyskał odpowiednie ku temu subwencye.

7. Zaprotestować jak najenergiczniej przeciwko przeprowadzić się mającej klasyfikacyi koni, jako wysoce szkodliwej dla gospodarstw rolnych, zrujnowanych przez wojnę, motywując swój protest faktycznym stanem koni w powiecie, który równa się co najwyżej 60% stanu przedwojennego.

W zebraniu po przerwie paroletniej wziął również udział Józef hr. Plater, który dopiero przed paru tygodniami powrócił z Kijowa, gdzie w życiu społecznem tamtejszej kolonii polskiej wybitną przez swą działalność grał rolę. Hr. Plater był z prawdziwą radością powitany przez wielu, którzy go po tej rozłące pierwszy raz znowu widzieli.

Rozmaitości.

Jak uzyskać dużo ziemniaków z małej powierzchni ziemi? Z Ameryki nadeszła za pośrednictwem gazet szwajcarskich następująca wiadomość:

Pewien mieszkaniec miasta Cansas City uzyskał w roku 1916 czterdzieści dwa buszli (1 143 kg) ziemniaków z czworoboku o długości boków po 2·50 metra, co odpowiadałoby produkcyi z akra 762.035 kg Kultura została wykonaną wedle nowej metody, która, gdyby została ogólnie wprowadzoną, wywołałaby nietylko przewrót na całym świecie w produkcyi ziemniaków, lecz rozwiązałaby także problem taniego wyżywienia ludności.

Przed około trzema laty przeprowadzał niejaki pan Kendricks próbę »skrzynkowego masowego pędzenia ziemniaków« *(Kartoffelzwinger)*, którą najsnadniej możnaby porównać z kopczykową uprawą ziemniaków. W obszalowanej powierzchni, 8 stóp w kwadrat, układał ziemniaki w cienkie warstwy ziemi i gnoju w ten sposób, że jedna warstwa szła nad drugą aż do wysokości 8 stóp. Kopczyk zazielenił się wkrótce ze wszystkich stron. Próba pierwszego roku wydała rezultat 40 buszli, w drugim roku 32 buszli, a w trzecim roku 42 buszli.

Metoda Kendricksa pozwoliłaby każdemu, kto posiada kawałek ziemi wielkości grządki kwiatowej, wyprodukować dosyć ziemniaków dla średnio licznej rodziny na cały rok. Skrzynia (*Kartoffelzwinger*) przy dowolnej długości może być szeroką tylko 8 stóp. Sciany boczne muszą być dosyć silne, by wytrzymały parcie z wewnątrz.

Prawie każdy względnie wytrzymały materyał może być użyty do budowy. Jeśli użyto na ściany boczne desek, należy je w środku związać drutem, aby tem łatwiej mogły się oprzeć naciskowi z wewnątrz. Ziemi żyznej musi być dostateczna ilość, aby skrzynia została wypełnioną po wierzch. Zwykła wielkość skrzyni wynosi po 8 stóp szerokości i długości, przy wysokości 6 stóp. Sukcesywnie sadzi się jedną warstwę ziemniaków nad drugą. Jeśli ściany boczne zrobione są z desek, musi być między pojedyńczemi deskami pozostawiona wolna przestrzeń $2^1/_2$ cala, aby przez powstałe szpary pędy ziemniaczane na zewnątrz do światła mogły się wydostawać. Pierwsza warstwa ziemi ma być sześć cali gruba i dzieli się ją na poletka, wynoszące po jednej stopie kwadratowej. Ziemniaki sadzi się na punktach skrzyżowania poletek i przykrywa warstwą gnoju na 1—2 cali. Tak zasadzone ziemniaki zlewa się silnie wodą. Następnie kładzie się drugą warstwę ziemi sześć cali grubą, postępuje z nią, jako też z następnemi warstwami, jak z pierwszą tak długo, dopóki kultura nie doprowadzoną została do wysokości 6 stóp. Aby zapobiedz wysypywaniu się ziemi przez boczne ściany, należy otwory zatkać starą słomą lub sianem. Po ułożeniu czwartej warstwy należy położyć na poprzek kawałek drewna, grubości ręki ludzkiej, w ten sposób, by na jedną stopę wystawało na zewnątrz. To urządzenie ma na celu badanie wilgoci. Po upływie mniej więcej trzech tygodni wyciąga się drewno i przez wsunięcie ręki w powstały otwór można łatwo zbadać, czy ziemia jest dostatecznie wilgotną, czy też trzeba ponownego podlewania, poczem drewno wsuwa się napowrót. Próbę tę powtarza się od czasu do czasu. Podlewanie odbywa się z góry. Aby uniknąć wymulenia ziemi musi mieć najwyższa warstwa lekkie zagłębienie. Nać ziemniaczana wyrasta nietylko na górze, lecz i przez ściany boczne, tak, że te ściany w krótkim czasie zostaną pokryte zielonością. W czasie zbioru usuwa się ogrodzenie i ziemniaki wysypują się na zewnątrz.

Brakuje wszelkiego doświadczenia co do opisanej metody uprawy. Klimat, w którym ją wykonywano, jest ściśle kontynentalny z silną, letnią suszą i silnem światłem słonecznem. Nasze częste letnie opady mniej sprzyjają tej metodzie uprawy. Gdyby przyszło wilgotne lato, to ziemniaki prędzej uległyby chorobom, niż przy zwykłej polnej uprawie. Warunki asymilacyi kwasu węglowego przez liście i skutkiem tego tworzenie się skrobi w bulwach są znacznie mniej korzystne przy ściśnieniu naci w skrzyni (*Kartoffelzwinger*). Tylko przy silnem świetle słonecznem mogłaby w tych warunkach skrobia tworzyć się dostate-

-cznie. W naszych warunkach klimatycznych skazani jesteśmy na metody uprawy, które zapewniają roślinom jak najłatwiejsze wyzyskanie światła i ciepła, co ma miejsce przy zwykłej uprawie polowej. W porównaniu z uprawą polową wyprodukowałoby się prawdopodobnie w skrzyni więcej drobne i ubogie w skrobię ziemniaki.

W naśladowaniu metody pana Kendricksa należy postępować z rezerwą, dopóki doświadczenia bliżej jej nie rozjaśnią i nie zaniedbywać wypróbowanych metod polowych. *n.*

Głosy Czytelników.

W sprawie projektowanej przez ludowców reformy agrarnej.

Przeczytawszy pobożne życzenia wyrażone przez Pana posła Żardeckiego na zebraniu stronnictwa ludowców, pomyślałem, że projekt przez tego Pana wyrażony, skazujący nas na śmierć, może być bardzo popularny i dobrze przez stronnictwo widziany, że jednakże ani ekonomicznie, ani ze strony interesów narodowych wytłómaczyć się nie da i gdyby kiedyś w przyszłości mógł być zrealizowany, całej Ojczyźnie naszej przyniósłby niepowetowane szkody.

Jako stary, już nad grobem stojący gospodarz, mający za sobą blizko 60 lat praktyki w rzemiośle rolniczem, pragnąłbym najpierw objawić moje zdanie temu Panu literatowi, który twierdzi, że produkcya środków spożywczych wzrośnie z chwilą wywłaszczenia większej własności.

Nie chcę zarzucać nikomu złej woli, ale myślę, że Pan literat mało widział plonów dojrzewających, mało jeździł po kraju, skoro twierdzenie swoje generalizuje na całą własność większą.

Podpisany ma pewne pretensye do zdolności oceniania plonów na pniu i twierdzi, że hektar uprawionego pola małej własności nie przynosi w przecięciu plonu, jaki, znów mówię w przecięciu, wyda ten hektar, uprawiany przez większą własność.

Pytam się często i corocznie sąsiadów moich, włościan:

— A jak tam tego roku pole twoje obrodziło?

— Bardzo dobrze — odpowiada — zasiałem 2 korce żyta, a spodziewam się omłócić 10, a może i 12 korcy!

Mogę Pana ekonomistę zapewnić, że gdyby plon z większego gospodarstwa przyniósł w przecięciu 5—6 q z jednego centnara posianego, to nawet podatków byśmy nie zapłacili, a miastom i robotnikom fabrycznym groziłaby śmierć głodowa.

Ten sam stosunek przyjąć można w ocenieniu plonów innych zbóż, nabiału etc.

Niestety, cyfr tu postawić nie można, ale zapytajmy właścicieli młynów parowych, od kogo kupowali zboże na mąkę przed wojną? Czy młyny ich byłyby w ruchu, gdyby się oparli na zbożu dostawionem przez włościan? Odpowiedzą, że procent zboża, przez mniejszych rolników dostarczony, stanowi mały, bardzo znikomy procent tej ilości, jaką jego młyn może zemleć.

Zapytajmy mleczarń, od kogo mieli mleko lub masło przed wojną? Odpowiedzą: ze dworów. Toż samo odpowiedzą zarządy cukrowni, krochmalarń, gorzelń etc.

Tu wyjaśnić muszę, że wprawdzie produkcya większych obszarów kosztuje bez porównania więcej, ale też stanowczo twierdzę, że znajdzie tylko rachunek w podwyższonym plonie.

Z radością każdy z nas widzi pewien postęp w gospodarstwach włościańskich, który się daje spostrzegać tu i ówdzie, ale trzebaby nie być praktykiem, aby wiedzieć, że postęp ten, aby wydać plony maksymalne w mniejszych własnościach, jest nie do osiągnięcia.

O przyczynach, dlaczego tak jest, a nie inaczej, możnaby tomy napisać, a wtedy panowie literaci, czy teoretycy-ekonomiści zrozumieliby powody mego twierdzenia.

Tak więc wygląda uszczęśliwienie ekonomiczne kraju, które sobie teoretycy obiecują.

Przejdźmy teraz do tych, którzy z niesłychaną łaską dla obszarników ofiarują im aż 200 hektarów z ograniczeniem do 10% ogólnej przestrzeni według woli Pana posła Bolesława Żardeckiego. Projekt ten pozwala nam uprawiać więc aż 20 hektarów!

Duchowieństwu pozostawia również uprawiać aż 20 hektarów, reszta podlegnie wywłaszczeniu, które już nawet hakatyści uznali za niesprawiedliwe wobec Polaków!

Przyznać jednak muszę, że wobec moskiewskich, czy ukraińskich bolszewików Pan Żardecki okazał się łaskawszym.

Od czasu rozbioru nieszczęśliwej Ojczyzny naszej Murawiewy i hakatyści wszelkimi siłami próbują wywłaszczyć i zniszczyć tych co za wiarę i ojczyznę krew przelewali — a pod różnymi pozorami konfiskowali majątki szlacheckie, Bismarck jeszcze zrozumiał, że szlachta i duchowieństwo, to twierdza niezdobyta, a obecnie ludzie ci mają wstąpić i zejść do rzędu proletaryuszów inteligencyi, klasy dziś stosunkowo najnieszczęśliwszej materyalnie.

Bądź co bądź zakusy na stan nasz, posiadający nieco więcej lub o wiele więcej niż chłop, jest przedmiotem zazdrości tych, którzy nie umieją pracować na roli, bo może i widzą, że praca to ciężka, materyalnie nie przynosząca większych procentów od tych, jakie obiecują dać banki parcelacyjne.

Mogę zapewnić, że przeciętny obszarnik ciężej pracuje od dyrektora Banku parcelacyjnego, a niestety w tej chwili ma o wiele niższe dochody od tamtego.

Henryk Karczewski.

BIBLIOGRAFIA.

„Ziemianina“, miesięcznika, wychodzącego w Warszawie, jako organ Związku Ziemian. wyszedł zeszyt kwietniowy i zawiera, oprócz zwykłych działów sprawozdawczych, artykuły następujące:

Dr. A. Popławski: Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w świetle uchwał ostatniego zebrania połączonych władz Towarzystwa.

Dr. I. Kosiński: Rozwój przemysłu syntetycznych nawozów azotowych.

C. Łagiewski: Współdzielczość w rolnictwie (ciąg dalszy).

T. Matecki: Kilka uwag w sprawie stosunków między plantatorami a cukrownią.

Odezwy: Pomoc wsi dla inteligencyi miejskiej. — W sprawie kolonii dla młodzieży szkolnej.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 23. maja 1918.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o zajęcie.)

1 ekonom-podleśniczy, także dozorca budowy lub fabryczny, lat 55 żonaty, 1 dziecko, z praktyką gospodarczą, lasową i handl., emeryt. nadstraż. skarb., Jan Barański, Piaski Drużków, p. Czechów.

1 fornal do dworu na ordynaryę, lat 38, żonaty, 1 dziecko, wolny od wojska. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

1 agronom z 25 letnią praktyką w większych majątkach, obznajomiony z prowadzeniem lasów. Adres: Pow. Biuro pracy, Żywiec.

1 administrator-rządca, na stół, kawaler, lat 23, Smogoczewski Józef, Kraków, Grzegórzki-Piaski 10.

1 ekonom-rządca, żonaty, lat 50, na ordynaryę, Kaczorowski Wincenty, Pinczów, Królestwo Polskie.

1 fornal do dworu na wikt. Frycz Karol, Kraków, Kołłątaja 6.

1 praktykant do gospodarstwa. b. legionista; kilku rządców, wzgl ekonomów Królewiaków, żonatych i kawalerów; 1 administrator majątku. Królewiak, lat 34. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

1 gajowy lub dozorca, lat 51, żonaty, 6 dzieci (3 niezaopatrz.), emeryt. oficyant sądowy, Paweł Kasparek, Milówka, pow. Żywiec.

Inwalidzi wojenni.

gajowy, Michał Majerski, lat 37. Adres: Pow. Biuro pracy, Nowy Sącz.
leśniczy-ekonom, lat 30, żonaty, 2 dzieci, ranny w pr. rękę, lecz włada nią dobrze, Paweł Pilipczuk, Liwcze, p. Hulcze.
pomocnik gospod. lub lasowy, Królewiak, lat 24, żonaty, 1 dziecko, z półroczną praktyką gospod.—las. i kancelar.—kasową, Witold Potz, Krosno.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od — do — b. r. spędzono na targowicę — wołów, — buhaji, — krów i jałówek, — bawołów, resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem — sztuki.

Nowy spęd (— sztuk) pochodzi: z Węgier — sztuk, z Bośnii i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej — z Galicyi — sztuk, z innych krajów austryackich 609 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły — sztuk.

Nadto dowieziono: cieląt żywych —, cieląt bitych — sztuk.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — — K, II. jakości — — — K, III. jakości — — — K: buhaje I. jakości — — — K, II. jakości — — — K, III. jakości — — — K, krowy I. jakości — — — K, II, jakości — — — K, III. jakości — — — K: jałówki I. jakości — — — K, II. jakości — — — K, III. jakości — — — K; bawoły wzgl. bydło chude przeciętnie — względnie — — K; cielęta I. jakości — K, II. jakości — — K III. jakości — — — K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od — do b. r. dowieziono ogółem — — sztuk (żywych — —, bitych — —), a to: z Węgier sztuk — z krajów austryackich — sztuk, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły — sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — — — K, II. jakości — — — K III. jakości — — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

W czasie od — do — b. r. wynosił spęd: — wołów. — buhaji, — krów, — sztuk jałownika, — cieląt, — baranów, — świń mięsnych, — świń tucznych —, świń węgierskich —.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — — kor.; buhaje I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor. III. jakości — — — kor.; krowy I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — — kor.; jałownik I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — — kor.; cielęta — — — kor.; barany — — — kor., świnie mięsne — — — kor.; świnie tuczne — — — kor.; świnie węgierskie — — kor.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	40·—	Ziemniaki	15·—¹)
Żyto	40·—	» w drobnej sprzedaży	34·—
Jęczmień	37·—	Siano	23·—
Owies	36·—	Słoma: z pod cepów	13·—
Proso	40·—	z pod maszyny	11·—
Groch jadalny	80·—	Otręby	11·—²)
Fasola	80·—	Łubin	70·—
Soczewica	120·—	Peluszka	70.—
Bobik	60·—	Len: nasienie	130.—
Wyka uprawna	51·—	włókno	60 — 380.—
» dzika	35·—	Mak	200·—

¹) Producentom, którzy swoje ziemniaki dobrowolnie do sprzedaży ofiarowują, przysługuje premia K 5·— za każde 100 kg, nadto odszkodowanie za kopcowanie po 2 K od 100 kg.

²) Za towar prima dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany dalszy dodatek K 10·—.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 19. do 25. maja 1918 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
19 n	41·7	41·1	40·8	+14·3	+25·5	+17·3	+26 0	+ 6·4	7·5	8·3	9·8	62	35	67	W 1	N 9	NNW 1	0	1	7	—	
20 p	42·0	41·7	42·0	15 9	25·5	17·6	26 5	9·9	9·0	6·7	9·8	66	28	66	O	NNW 2	W 1	0	0	0	—	
21 w	43·2	42·2	40·8	16·8	25·0	18·1	25·0	8 8	9·0	9·7	9 1	63	41	59	W 1	W 1	W 1	0	10	9	—	
22 ś	40·8	39·5	38·9	15·3	23·9	17·5	24.2	10·4	7·6	5·9	6·1	57	27	41	NW 3	NW 2	NW 2	3	1	0	—	
23 c	38·8	36·5	36·5	15·3	24 2	17·0	24·4	13·6	8·2	9·3	7·4	63	41	52	W 4	W 8	W 2	2	3	0	—	
24 p	35·5	33·8	33·4	13·0	22·0	13·4	22·0	6·9	6 0	6·8	7·7	54	35	67	NW 3	NW 3	W 1	8	9	10	2·0	●
25 s	29·7	28·3	28·3	11·9	10 8	8·0	13·4	8·0	9·6	8·4	6·9	94	89	86	W 1	W 8	W 7	10	10	9	12·5	●

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.